Rok V Wrzesień-Listopad 1934 r. Nr. 9-11

POLACY ZAGRANICA



ORGAN
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU
POLAKÓW z ZAGRANICY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM KULTURALNYM i GOSPODARCZYM

Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy. W polskim domu na obczyźnie jest jej tyleż, ile w każdym domu w Polsce. Polska jest wszędzie, gdzie tylko ludzie czują się Polakami.

Polska jest wspólną własnością i wspólnem dobrem wszystkich Polaków bez względu na ich miejsce zamieszkania i obywatelstwo państwowe.

Każdy Polak ma przyrodzone, jednakowe i równe prawo należenia do Wielkiej Rodziny Polskiej, za które odpowiada tylko przed swojem sumieniem i sumieniem innych Polaków. Z prawa należenia do Wielkiej Rodziny Polskiej wynika zarówno przywilej żądania od innych Polaków solidarności w pracy i opieki w potrzebie, jak i obowiązek współdziałania z innymi Polakami i służenia im opieką i pomocą.

(Wyjątek z wydawnictwa Światowego Związku Polaków p. t. „Polak na obczyźnie").

SPIS RZECZY

UKŁAD NUMERU: **Dr. ZBIGNIEW GRABOWSKI i WŁADYSŁAW OSZELDA**

WYDAWCA: **STEFAN LENARTOWICZ** REDAKTOR: **BOHDAN T. LEPECKI**

STRONA GRAFICZNA: **CZESŁAW KACZMARCZYK**

Drukarnia Społeczna, Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.



Przypomnijmy sobie pokrótce kilka faktów.

Przed rokiem 1929-ym Polonja Zagraniczna żyła w kompletnem rozbiciu. Nie było organizacyj centralnych, wokół których mogłoby skupić się życie polskie na obczyźnie.

W roku 1929 odbył się I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy i powstała Rada Organizacyjna. Jej pięcioletnia praca doprowadziła do konsolidacji na wszystkich terenach emigracyjnych i mniejszościowych. Symbolem i wykładnikiem tego faktu było proklamowanie 10 sierpnia 1934 roku Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Polonja Zagraniczna wciągu pięciu ostatnich lat przeszła wielką drogę od rozbicia do konsolidacji.

Tak wyglądają fakty, na których musimy oprzeć naszą dalszą pracę teraz, kiedy umilkły już echa wspaniałych uroczystości z przed kilku miesięcy. Skończyły się wystawy, pochody, wycieczki, defilady i narady — czas wziąć się do pracy codziennej, szarej, niezbyt może efektownej, ale tem pewniej prowadzącej do upragnionego celu.

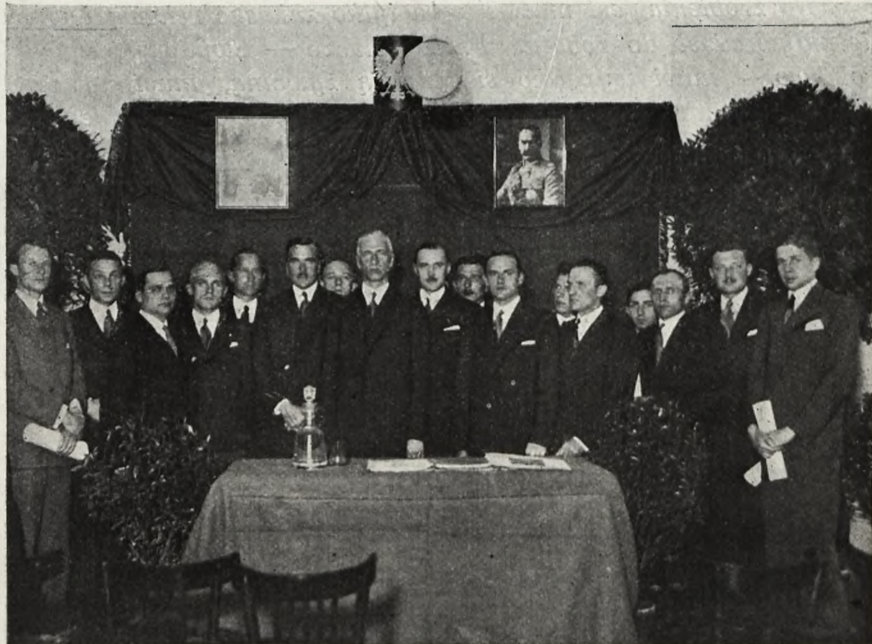
Co jest naszem zadaniem obecnie, kiedy powołaliśmy już do życia wielki i zwarty Światowy Związek Polaków z Zagranicy?

Powinniśmy dokończyć dzieła konsolidacji tam, gdzie ono nie jest jeszcze zakończone. Wprawdzie wszędzie istnieją organizacje centralne, ale pewne grupy naszych rodaków na obczyźnie boczą się na nie i uprawiają bezcelową frondę. Wciągu następnych pięciu lat musimy scementować z takim trudem zdobytą jedność i wyplenić ostatecznie nasze zamiłowanie do secesyj. Jedna jest tylko Polonja Zagraniczna i jeden jej Związek Światowy.



Siedziba Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Praca nad rozbudową życia organizacyjnego polskiego na obczyźnie również należy do naszych najważniejszych zadań. Cóż z tego, że nie będzie rozbicia wśród Polonji Zagranicznej, jeśli liczba rodaków zgrupowanych w organizacjach polskich, działających na jej terenach, będzie znikoma? Musimy dążyć do tego, aby wszyscy, bez wyjątku, Polacy zagraniczni wciągnięci zostali w orbitę organizacyjnego życia polskiego.



Światowy Związek Polaków z Zagranicy.
Zamknięcie Kursu Eksportowego.

Potęga gospodarcza odgrywa doniosłą rolę w życiu narodów. Powinniśmy dążyć do podniesienia zamożności Polonji Zagranicznej. W tym celu musimy rozbudowywać organizacje gospodarcze polskie na emigracji, zakładać nowe placówki jak współdzielnie, kasy oszczędności i t. d.

Oświata jest człowiekowi potrzebna tak jak chleb powszedni. Rozbudowa polskich szkół i instytucyj kulturalnych musi także stać się przedmiotem naszej szczególnej troski. Każda szkoła polska — to prawdziwa twierdza polskości na obczyźnie.

Podtrzymywanie kontaktu z Macierzą i pogłębianie go, zwłaszcza drogą wycieczek do Polski, zaznajamianie się z jej kulturą, tradycjami, pielęgnowanie mowy ojczystej, należy również do podstawowych zadań Polonji Zagranicznej.

Ważną rzeczą jest również zapoznawanie narodów, wśród których żyje nasze wychodźtwo, z kulturą polską, wnoszenie pierwiastków polskich do obcych cywilizacyj. Niech inne ludy uczą się szanować nasz piękny dorobek kulturalny.

Do zrobienia jest moc. Trzeba tylko zakasać rękawy i wziąć się natychmiast do roboty. Dzieło nasze — Światowy Związek Polaków — musi wypełnić się treścią żywotną, musi urzeczywistnić pragnienia całych pokoleń, marzących o cudzie jedności polskiej.

B. T. LEPECKI



Światowy Zw. Polaków z Zagranicy. Świetlica młodzieży polskiej z zagranicy
Fot. J. Malarski



Jak społeczeństwo polskie organizowało II Zjazd Polaków z Zagranicy

Drugi etap rozwojowy w organizowaniu Polonji Zagranicznej mamy już poza sobą. Podobnie, jak pierwszy, drugi Zjazd Polaków z Zagranicy stał się manifestacją ogólno-narodową. Nie było czynnika w Rzeczypospolitej, który nie byłby wciągnięty bezpośrednio lub pośrednio w orbitę działań zjazdowych. Rząd i społeczeństwo zdobyły się na wspólny wysiłek. Współdziałanie tych zasadniczych elementów naszego życia publicznego, wystąpiło w najzgodniejszej harmonji i w maksymalnem napięciu wysiłku. Władze administracyjne, wojsko, organizacje społeczne, uczelnie wszelkich typów, kolej, żegluga, przemysł, a przedewszystkiem samorządy miejskie wmurowywały cegły w budowę wielkiego, nieprzemijającego dzieła, jakim jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Zadania Zjazdu zostały rozwiązane w sposób pozytywny. Były one ogromne i polegały przedewszystkiem na: 1) realizacji ściślejszej, niż dotąd więzi organizacyjnej Polonji Zagranicznej z Macierzą; 2) obmyśleniu środków zabezpieczenia bytu i rozwoju mowy ojczystej poza obrębem kraju wśród naszych mniejszości i naszej emigracji; 3) wysunięciu w praktycznem działaniu na plan pierwszy narodowego wychowania młodzieży.

Te trzy naczelne zadania, obok przytłaczającego mnóstwa zagadnień innej natury, wypełniły 4 dni obrad zjazdowych. Mówimy o tem na innem miejscu.

Obecnie pragniemy tym, którzy do Polski przybyć nie mogli, wskazać z jednej strony na rozpiętość wysiłku organizacyjnego, a z drugiej zobrazować udział w akcji społeczeństwa, które od Stołpc do Zbąszynia, od Gdyni do Karpat, uznało Zjazd za swoje święto i za swoje współdzieło. Pełny obraz tych wysiłków da niebawem pamiętnik II Zjazdu.



Wycieczka uczestników Zjazdu w „Polminie”

W parę dni po ostatecznem zakończeniu Zjazdu, bez ministerjalnego okólnika, całkowicie żywiołowo, na inauguracji roku szkolnego wszystkie kierownictwa szkolne powiadomiły młodzież, że podczas wakacyj, stała się rzecz wielka: Polska powiększyła się o 8 miljonów Polaków. Uczeń, który przyzwyczaił się przez ostatnie 3 lata, w lutym, na pamiątkę strajku szkolnego młodzieży w 1905 r. w zaborze rosyjskim i strajku w 1906 r. w zaborze pruskim, do płacenia groszy na szkolnictwo polskie zagranicą, skojarzył myślowo swój finansowy wysiłek z tym, którego dokonali starsi, budując jedność duchową narodu polskiego na obu półkulach świata.

Społeczeństwo uznało pomoc moralną i materjalną dla Polonji Zagranicznej za zagadnienie naczelne, narówni z uznanemi uprzednio już problemami obrony granic, obrony powietrznej, granicy zachodniej i problemu morskiem Rzplitej.



Grupa uczestników Zjazdu w Toruniu

Prasa zagraniczna w różnych tonacjach przyjaznych lub mniej przyjaznych, z zadowoleniem lub zaniepokojeniem, podkreśliła z podziwem i szacunkiem wysiłek, który Polacy pierwsi zdołali przekuć w konkretny czyn.

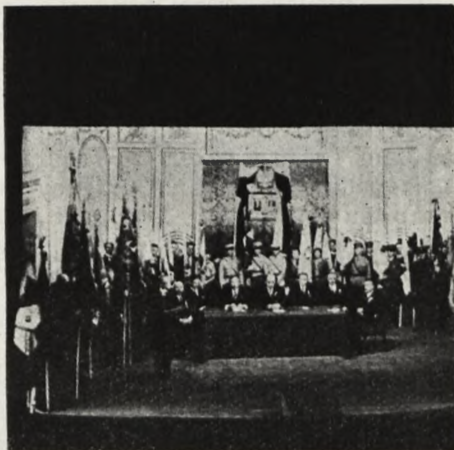
Zresztą zaniepokojenia było mało. Zjazd znalazł właściwą formułę ideową, łączącą dobro narodu polskiego i duchową jego jedność z absolutną lojalnością wobec państw zamieszkania. Nie było przecież czczym przypadkiem, że p. E. Cu-

dahy, ambasador Stanów Zjednoczonych, państwa o największej liczbie Polaków, osobiście zechciał po Zjeździe wizytować Światowy Związek Polaków i wręczyć mu popiersie marszałka W. Raczkiewicza.

Społeczeństwo polskie w kraju i zagranicą zdało egzamin organizacyjny i polityczny na tym odcinku.

Przejdźmy do szczegółów.

Na Zjazd ze wszystkich prawie ośrodków Polonji Zagranicznej przybyło 8020 ludzi.



Akademja w Teatrze Wielkim w Toruniu

Z tego:

1) delegatów i rzeczoznawców		230
2) osób dorosłych		4.419
3) młodzieży:		
na Zlot Młodzieży	2.993	3.371
na Igrzyska Sport. Polonji	378	
Razem . .		8.020

Uczestnicy przybyli z krajów następujących:

Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Brazylji, Litwy, Kanady, Rumunji, Argentyny, Łotwy, Węgier, Belgji, Austrji, Jugosławji, Bułgarji, Danji, Mandżurji, Chin (Szanghaj), Holandji, Australji, Włoch, Turcji, Finlandji, Szwecji. Nie przybyli tylko przedstawiciele Polaków z Rosji.

Największa liczba uczestników przybyła z Niemiec (2325) i z



Na cmentarzu obrońców Lwowa

Francji (1000), najmniejsza z Turcji (9), Afryki, Chin, Australji i Mandżurji.

Ministerstwo Komunikacji zapewniło dla delegatów i rzeczoznawców darmowy przejazd po całej Polsce. Dla pozostałych uczestników 80% ulg. Dla przyjęcia gości należało urządzić ogółem 10230 kwater w Warszawie, ponieważ w dniu otwarcia Zjazdu dn. 5.VIII.34 r. wszyscy goście zagraniczni celowo zostali skupieni w stolicy. Delegaci i rzeczoznawcy poumieszczani zostali w hotelach: Sejmowym, Angielskim, Savoy'u, Europejskim i Bristolu. Celem wyżywienia przyjezdnych, oprócz licznych punktów żywnościowych w Warszawie, wojsko zorganizowało dla masowych a tanich wycieczek aprowizację za pośrednictwem kuchni polowych (dla 3026 osób). Na przyjazd gości warszawskie władze administracyjne i municypalne wprowadziły nowy typ flag narodowych we wszystkich domach. Dekoracją miasta, placu Marszałka, Placu Zamkowego, pomnika Mickiewicza, Placu Teatralnego oraz szeregu placów i gmachów publicznych, zajęły się również władze municypalne i administracyjne stolicy. Społeczeństwo od siebie (osoby prywatne, lub organizacje społeczne) udekorowało wszystkie domy. Zamknięta podczas lata Opera, uruchomiła swój aparat, dając zamiast nudnego przedstawienia galowego przepiękną w treści i formie „Akademję słowa polskiego i pieśni". Teatr Narodowy wystawił innego wieczoru dla gości fredrowską komedję „Zemstę", a z rampy teatralnej nestor scen polskich, p. L. Solski witał zebranych imieniem artystów polskich i polskiego teatru. W Ratuszu przyjmował uczestników na raucie Prezydent miasta. Tysiączne rzesze delegatów i gości oraz młodzież, dwukrotnie witał na Zamku pan Prezydent Rzplitej. Został odwołany tylko raut na Zamku, gdyż pieniądze na ten cel przeznaczone ofiarował pan Prezydent na powodzian. Liga Morska i Kolonjalna zorganizowała spływ kajaków do morza. Wojsko R. P. w dniu otwarcia Zjazdu, na lotnisku przy ul. Topolowej, dało największą rewję od czasu wojny. Dwie dywizje piechoty, 6 pułków kawalerji, 2 artylerji, saperzy, tanki, wojska lotnicze, 320 aeroplanów defilowało przed p. Prezydentem, i przed reprezentantami Polonji Zagranicznej. Na ten cel rozdano przeszło 10 tysięcy darmowych biletów dla gości zagranicznych, a stutysięczny tłum przyglądał się przejawowi wzrastającej siły państwa polskiego.

Bezpośrednio po rewji uszykował się pochód, kierując się pod Belweder. Przeszło godzinę defilował pochód przed siedzibą Wodza Narodu i przed prezydjum Rady Organizacyjnej z p. Marszałkiem Wł. Raczkiewiczem na czele.

Z okazji Zjazdu ukazało w samej Warszawie 9 perjodyków specjalnie Zjazdowi poświęconych. Cała prasa codzienna zapełniała swe szpalty opisem przebiegu Zjazdu. Radjo transmitowało najważniejsze momenty Zjazdu. Delegaci poszczególnych krajów mieli możność przemawiać na temat Zjazdu do swoich ziomków w ośrodkach Polonji Zagranicznej. Każdy z delegatów otrzymy-

wał stos druków, wydawnictw, znaczki, ulgi teatralne i kinowe oraz szczegółowy program uroczystości i Zjazdu. Karnety rozdane delegatom i rzeczoznawcom na posiłki, noclegi, uroczystości, przejazdy i t. p. ułatwiły sprawność funkcjonowania tej potężnej machiny organizacyjnej.

Uroczystości jednak nie przeszkodziły wytężonej pracy programowej Zjazdu, która wypełniała wszystkie ranki i popołudnia przez pełne 4 dni.

Rozpoczęcie Zjazdu odbyło się dnia 6 sierpnia o g. 9 rano, w Sali Obrad Sejmu w obecności Pana Prezydenta Rzplitej, Rządu, Generalicji i przedstawicieli organizacyj społecznych. Część merytoryczna obrad Zjazdu zakończyła się dnia 9 sierpnia w sali obrad Senatu.

Wciągu czterech dni w ramach Zjazdu, prócz zebrań plenarnych i komisyjnych, odbyły się następujące konferencje specjalne: przedstawicieli polskiej prasy zagranicznej, kobiet, działaczy sportowych, nauczycieli oraz konferencja śpiewacza. Przedewszystkiem jednak na uwagę zasługuje zorganizowanie w ramach Zjazdu Zlotu Młodzieży, który odbył się w dniach zjazdowych w Warszawie. Przed rozpoczęciem Zjazdu dn. 1 sierpnia b. r. na olbrzymim Stadjonie Wojska Polskiego, również w obecności Pana Prezydenta Rzplitej, rozpoczęły się tygodniowe Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej (Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylja, Argentyna, Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Łotwa, Rumunja, Gdańsk, Danja i Holandja). Dnia 4 sierpnia otwarto Wystawę „Polska i Polacy w Swiecie", obrazującą dorobek Polski i Polonji Zagranicznej. Wciągu paru tygodni zwiedziło ją 100.000 osób.

Specjalnym pociągiem sypialnym delegaci i rzeczoznawcy udali się do Krakowa. Tam na Wawelu, dnia 10 sierpnia, przy dźwiękach dzwonu Zygmunta, nastąpiły uroczysta inauguracja Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy i ślubowanie delegatów. Przemawiał w imieniu społeczeństwa polskiego tylko prezes Światowego Związku Polaków, Marszałek Władysław Raczkiewicz. Zwiedzanie Krakowa, obiad u Pollera, zwiedzanie Wieliczki, raut w starym teatrze wypełniły dzień 10 sierpnia. Rankiem dnia 11 sierpnia uczestnicy Zjazdu udali się do Katowic. Delegaci zwiedzali grupami najważniejsze objekty przemysłowe Sląska. Po obiedzie w Technicznych Zakładach Naukowych odbyła się akademja, na której wojewoda dr. Michał Grażyński wygłosił prelekcję o Śląsku. Po wieczerzy delegaci opuścili Śląsk, udając się na dzień 12 sierpnia do Gdyni. Po przyjęciu na dworcu Morskim odbyła się akademja, na której prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer, Komisarz p. Sokół oraz przedstawiciele miasta i Urzędu Morskiego zobrazowali polski wysiłek w dziedzinie naszej ekspansji morskiej. Po obiedzie — zwiedzanie portu, rewja floty wojennej i hydroplanów, iluminacja pobrzeża oraz pochód przez miasto na dworzec w asyście orkiestry zamknęły dzień 12 sierpnia.

W prastarem mieście Toruniu gościł Zjazd Wojewoda Pomorski i prezydent miasta Bolt dnia 13 sierpnia. Na Akademji w Teatrze Zjazd zakończył się formalnie. Żegnał Zjazd w nieobecności Marszałka Raczkiewicza — prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego p. Br. Hełczyński, odpowiadał z ramienia Polonji Zagranicznej Cenzor Swietlik. Prelekcje o Pomorzu wygłosili Wojewoda Pomorski i prezydent miasta.

W Toruniu Zjazd, jako całość, został rozwiązany. Stąd trzema szlakami uczestnicy udali się w różne strony. Pierwsza część udała się do Poznania i Częstochowy. Poznań, jak zwykle serdecznie witał gości akademją i rautem w dniu 14 sierpnia. Dn. 15, po nabożeństwie Jego Eminencja Ks. Kardynał A. Hlond osobiście oprowadził wycieczkę po Katedrze. Popołudniu delegaci pojechali do Częstochowy. P. Wojewoda Kielecki, Dziadosz Ks. biskup Kubina, miasto i klasztor podejmowali gości. Wśród stutysięcznego tłumu pątników przy głównym ołtarzu, dnia 16-go sierpnia Ks. Kubina celbrował mszę pontyfikalną, a w słowach podniosłych („dokonaliście Bożego dzieła") witał i błogosławił delegatów.

Druga część delegatów udała się do Wilna i Białowieży, podejmowana gościnne przez władze wojewódzkie i miasto.

Wreszcie trzecia część udała się do Lwowa, a stąd wypadowo do Oleska, Podhorzec, Borysławia i Truskawca. Słów braknie na opisanie serdecznego przyjęcia, jakie zgotowała Małopolska Wschodnia. Nie chodzi tu tylko o samo doskonałe zresztą zorganizowanie przyjęcia. Było zwiedzanie miast, muzeów i panoramy Racławickiej, była piękna Akademja w teatrze i raut u Wojewody Beliny-Prażmowskiego, były wycieczki autami do Oleska i cudownych Podhorzec, gdzie pod zdobycznemi namiotami króla Jana III gościnny gospodarz p. Sanguszko zastawił bogaty podwieczorek, było zwiedzanie Borysławia, „Polminu" i szybów naftowych, były uczty i toasty, były tańce — ale nie to jest ważne. Chodzi o co innego. Podobnie, jak w Warszawie, udział w przyjmowaniu gości wzięli wszyscy: ulica, młodzież, weterani, prasa i radjo. Nawet Szczepko i Tońko, twórcy „Wesołej fali" lwowskiego radja, umilali swemi produkcjami podróże. Trzykrotnie przed hotelami zbierał się tłum, witając delegatów i żądając przemówień z balkonu. Miasto tonęło w barwach narodowych i iluminacji. Tramwaje z orkiestrami kursowały po mieście. W każdej wsi witano chlebem i solą. W każdej wsi witał strzelec w bojowym ordynku, dzieci, władze gminne, duchowieństwo, wreszcie cała ludność. We Lwowie w ścianę Ratuszu wmurowano tablicę na pamiątkę utworzenia Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Prezes Komitetu, p. prezydent Drojanowski wraz z całym Komitetem dołożył wszelkich starań, aby na kresach leżący Lwów okazał się raz jeszcze sercem Polski.

Łzy wzruszenia tamowały niejednokrotnie głosy mówców. Na cmentarzu obrońców lwowskich, po słowach prostej narracji młodego człowieka, rysującego boje toczone koło Persenkówki,

a stojącego tuż koło grobu dwu braci Skibniewskich, którzy z emigracji rosyjskiej przedzierali się do Polski i legli jednego dnia od jednego pocisku — zabrała głos delegatka Stanów Zjednoczonych. Nie mogła jednak wiele mówić. Zdolna była tylko powiedzieć kilka słów ślubowania, że matki polskie na obczyźnie chować będą dzieci swoje w przykładach cnót rycerskich nieugiętych orląt lwowskich.

Zdawało się, że ostatni etap trasy małopolskiej zakończył się na stacji w Truskawcu przemówieniami wiceprezydenta miasta Lwowa, p. Strońskiego, Przedstawiciela Polonji Zagranicznej, Dr. Jana Kaczmarka i przedstawiciela Prezydjum Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, St. Szwedowskiego.

Tymczasem nie. To Przemyśl zatrzymał pociąg, aby pożegnać delegatów. Przy dźwiękach najpiękniejszej w Polsce kapeli wojskowej strzelców podhalańskich (z kobzami), przy śpiewie chórów witano i żegnano zarazem ostatni etap wycieczki. Władze administracyjne, municypalne, wojsko przedstawiciele społeczeństwa przez 2 godziny gościli delegatów przy suto zastawionych stołach w ogromnej sali.

Że zaś na wschodzie wszystko na wesoło, a więc były i tańce.

Nie wiem, czy zdołaliśmy zobrazować dostatecznie, jak społeczeństwo witało II Zjazd Polaków z Zagranicy. Dodamy więc, że na wszystkich większych stacjach wszystkich tras od Gdyni do Lwowa, od Wilna do Katowic, we dnie i w nocy (o śnie mowy nie było) Zjazd witały tłumy społeczeństwa, władze, wojsko. Naręcza kwiatów dosłownie zapełniały wagony i auta, serdeczne minutowe przemówienia i równie serdeczne odpowiedzi z okien wagonów lub ze stopni następowały co pół godziny podróży. Miła delegatka z Jugosławji powiedziała, że całą Małopolskę odarto z kwiatów. Wszystkie stacje co do jednej były udekorowane. Na małych stacjach, gdzie pociąg nie przystawał, grały orkiestry, salutowały oddziały przysposobienia wojskowego, a gromady ludzkie rzucały kwiaty pod koła pociągów. Witano zaś nie ludzi, ale majestat jedności narodu polskiego.

Organizatorzy Zjazdu pragnęli w Warszawie pokazać polską nowoczesność, polską siłę zbrojną i polską rację stanu, w Krakowie przeszłość pełną chwały, zaklętą w krużgankach Wawelu i w kopcu Kościuszki, na Śląsku przemysł coraz bardziej polski, w Gdyni przejawy morskiej siły naszej, w Wilnie kolebkę naszego romantyzmu, który utrzymał ducha narodu i krzesał przez stulecia orężny czyn polskiej irredenty, w Poznaniu gniazdo dawnej Polski, w Częstochowie chęć pokrzepienia dla wierzących, we Lwowie chciano przypomnieć bohaterstwo dzieci i młodzieży.

A serce? To było wszędzie, w drobiazgach i wielkich wysiłkach. A jeżeli było go najwięcej we Lwowie, to już taka jest uroda tego cudnego miasta, które każdy polak, gdziekolwiek urodzony, uznaje za miasto rodzinne.

Stefan Szwedowski



W stosunku do Polonji Zagranicznej jesteśmy aktywistami, to znaczy, że chcielibyśmy ją stale przetwarzać na czynnik wzrostu siły i znaczenia narodu polskiego, jego ekspansji gospodarczej i wpływów kulturalnych.

Samo trwanie przy polskości poza granicami Polski jest już pewnego rodzaju wysiłkiem, połączonym niejednokrotnie ze szkodą materjalną dla osobistych interesów. Chodzi przeto o wytworzenie w środowiskach polskich takiej atmosfery, przy której przeciętny obywatel łatwo zdobywałby się na odpowiedni wysiłek i moralny i fizyczny, a sama praca nad utrwaleniem polskości sprawiałyby naszym rodakom wiele wewnętrznego zadowolenia. Nie zapominajmy, że czynniki wynaradawiające są liczne i potężne.

Wymienionym czynnikom możemy przeciwstawić, ale nie zawsze, wpływ rodziny i organizacji.

Wpływ konserwujący rodziny stale maleje zarówno ze względu na tendencje rozluźniające rodzinę współczesną, jak i ze względu na coraz głębsze wciskanie się obcej mowy w polską rodzinę.

Pozostaje organizacja. I tutaj musimy dążyć do takiego stanu rzeczy, ażeby każdy Polak zagranicą należał do takiej czy innej organizacji.

Ideałem w zakresie pracy organizacyjnej byłoby takie jej rozbudowanie, ażeby maximum potrzeb życiowych i duchowych Polaka zagranicznego znalazło swoje zaspokojenie w ramach organizacji polskiej.

Zasadniczo potrzeby te można rozbić na trzy grupy:

1⁰ interes materjalny, 2⁰ potrzeba oświaty 3⁰ potrzeba zabawy.

Zasadnicze potrzeby oświatowe wszędzie zaspakaja państwo, ale z natury rzeczy działalność państwa w tej dziedzinie pozostawia duże pole dla inicjatywy prywatnej. Poza wyzyskaniem w każdem skupisku polskiem wszystkich możliwości dla rozwoju polskiego szkolnictwa albo przynajmniej dla nauczania języka polskiego jako przedmiotu, można i należy tworzyć inne ośrodki promieniowania polskości, jak kursy wszelkiego rodzaju, uniwersytety ludowe, świetlice i t. p., kładąc główny nacisk na rozbudzenie zapału i twórczego entuzjazmu, który, o ile udałoby się przepoić nim nasze poczynania na terenie zagranicznym, jest najlepszą gwarancją pomyślnych wyników pracy.

Muzyka, teatr, śpiew oddają wszędzie nieocenione usługi w pracy.



Zwycięska sztafeta „Junaka" (Brazylja)

Własne orkiestry uniezależniają organizację imprez, obchodów i uroczystości od czynników obcych i dają ujście dla uzdolnień muzycznych naszych wychodźców i Polaków przygranicznych.

Dzięki teatrowi tysiące wychodźców polskich z Westfalji nauczyło się we Francji mówić po polsku. Grywając w zespołach amatorskich, uczyli się nasi rodacy dobrego wymawiania poszczególnych wyrazów, a ucząc się roli na pamięć, wzbogacali swoją znajomość języka i zdolność codziennego posługiwania się słowami i wyrażeniami polskiemi.

Jeszcze silniejsze jest oddziaływanie śpiewu. Śpiew zachował przy życiu naród estoński. Śpiew posiada zdolność przenikania do każdego przejawu życia jednostki, uszlachetnia ją i podnosi na duchu. Rozśpiewanie całego społeczeństwa polskiego zagranicą, wprowadzenie pod dach domu najbiedniejszego nawet wyrobnika polskiej pieśni i religijnej i patrjotycznej i pełnej gwaru życia codziennego i wesela—to byłoby nietylko poważnym czyn-

nikiem wychowawczym, ale jednocześnie jednym z najsilniejszych środków zachowania mowy polskiej.

Potrzeba zabawy znajduje swój najpełniejszy wyraz w sporcie, przytem sport szczególnie pociąga młodzież, tę przyszłość naszego narodu. Sport polski zagranicą znajduje się w powijakach, aczkolwiek w ostatnich czasach możemy wykazać się pewnemi sukcesami na tem polu, np. w Paranie w ciągu ostatnich trzech lat sport polski poczynił duże postępy, ogarnął szerokie koła młodzieży i wycisnął swoje piętno na życiu polskiego społeczeństwa. Ale polski Junak wyszedł z opłotków polskiej parafji, wkroczył zwycięsko na stadjony Kurytyby i bijąc kluby brazylijskie, niemieckie i włoskie, budzi uczucie dumy narodowej nawet wśród tych, którzy ulegli wpływowi wynaradawiającemu miasta.

Do obrony interesów materjalnych powołane są organizacje

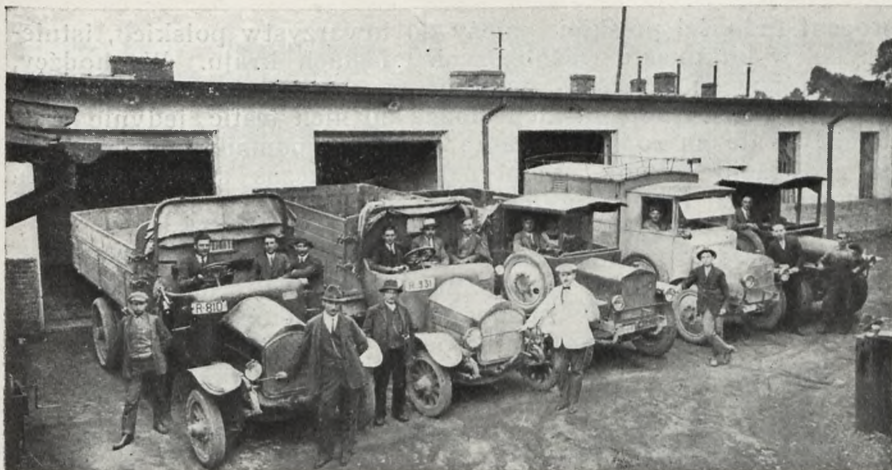


Nagrody zdobyte przez „Junaka" (Brazylja)

zawodowe, robotnicze i rolnicze oraz kooperatywy. Niestety, poza Śląskiem czeskim spółdzielczość polska prawie nie istnieje, a ruch zawodowy ogarnął tylko część naszego świata pracy.

Organizacje zawodowe i kooperatywy czynią zadość interesom materjalnym tylko na jednym odcinku Polonji Zagranicznej— głównie proletarjackim. Tymczasem, poza proletarjatem przemysłowym, we wszystkich większych skupiskach polskich zagranicą spotykamy rolników, drobnomieszczaństwo i inteligencję zawodową. Rzecz jasna, iż te warstwy społeczne mają inne interesy materjalne, niż robotnicy. W obydwu zresztą Amerykach wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy klasami społecznemi niema, a przejście z jednej klasy do drugiej dokonywuje się stosunkowo łatwo.

Kupiectwo polskie i w Stanach Zjednoczonych i w Brazylji rekrutuje się spośród ludzi, którzy swoją karjerę w Nowym Świecie rozpoczynali od zwykłej pracy fizycznej w kopalni lub warsztacie albo na roli. Znaczenie elementu polskiego pod



Samochody i garaże Centr. Stowarz. Spożywców w Łazach (Czechosłowacja)

względem materjalnym stale tam wzrasta, a przy odpowiedniej pomocy organizacyjnej wychodźtwo nasze mogłoby się stać poważnym czynnikiem ekspansji gospodarczej Polski na tereny obydwu Ameryk. Stworzenie banku polskiego w Brazylji, zorganizowanie udziałowych hurtowni polskich w większych miastach amerykańskich i wogóle gospodarcza organizacja Polonji Zagranicznej, a w pierwszym rzędzie amerykańskiej, wzmogłaby znaczenie tej Polonji wśród społeczeństw obcych i zapewniłaby szereg nowych warsztatów pracy dla coraz liczniejszej inteligencji polskiej, wychodzącej ze szkół miejscowych. Jednocześnie przez wytworzenie się wspólnoty sentymentu narodowego z interesem materjalnym zacieśniłyby się więzy, łączące Palaków zagranicznych z Macierzą.

W naszych zamierzeniach ożywienia pracy społecznej zbiorowisk polskich nie doceniamy albo nie poświęcamy dostatecznej uwagi roli kobiety. O atmosferze w domu, o kierunku wychowania dzieci, o ich uczuciach decyduje zwykle matka, a nie ojciec. Uspołecznienie kobiety polskiej w skupiskach wychodźczych i mniejszościowych, uczynienie z niej aktywnego członka zbiorowości polskiej staje się jednem z najważniejszych zadań chwili. Podejście do tego zadania winno nastąpić od strony gospodarczej, od opracowania programu ułatwień gospodarczych, których wiele można zastosować w każdem gospodarstwie domowem, od organizacji pogadanek i kursów gospodarstwa domowego i t. p., obejmując stopniowo coraz więcej dziedzin życia kobiety, rozszerzając jej horyzonty myślowe i społeczne.

Mówiąc o organizacji Polonji Zagranicznej, trzeba się liczyć z czynnikiem, ogromnie utrudniającym wszelką pracę, czynnikiem rozproszenia. W takiej Argentynie np. najwyżej parę

procent ludności polskiej należy do towarzystw polskich, istniejących w kilkunastu ważniejszych miastach kraju. Wychodźcy, zarobkujący na prowincji, znajdują się poza zasięgiem wpływów sieci organizacyjnej polskiej. Można do nich trafić jedynie przez dojazdy, ale na zorganizowanie objazdów pomniejszych skupisk na prowincji Polonja argentyńska dotychczas się nie zdobyła. Tak samo na innych terenach rozproszenie utrudnia, a czasem całkowicie uniemożliwia wszelką pracę organizacyjną.

Obok rozproszenia musimy się liczyć jeszcze z wielką różnorodnością warunków życia w poszczególnych środowiskach zagranicznych, czyniącą niemożliwem kreślenie ogólnych wzorów dla polskiego życia społecznego na obczyźnie.

Do każdego ze środowisk, szczególnie większych, musimy podchodzić indywidualnie i dla każdego zosobna opracowywać własny program działania, co będzie stałem zadaniem Św. Zw. Pol. z Zagr. wciągu wielu lat.

Najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla naszej przyszłości na każdym terenie jest martwota. Jak ją przezwyciężyć — na to niema jednolitej recepty. Na Śląsku czeskim przełamał ją ruch spółdzielczy, w dalekiej Paranie ruch sportowy i na tem bodaj koniec. Niewątpliwie i w Niemczech, i we Francji, i w Stanach Zjednoczonych można wskazać sporo dodatnich przejawów pol-



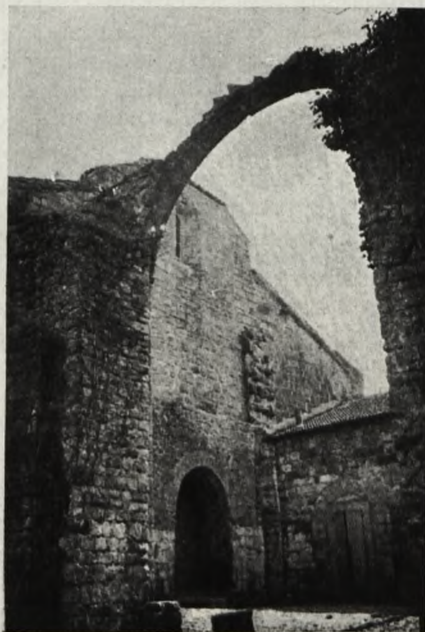
Fabryka wędlin i kiełbas w Łazach (Czechosłowacja)

skiego życia, ale nie widzi się, nie wyczuwa się akcji, którąby łamała skorupę obojętności ogólnej, wypełniała żywą krwią arterje organizacyj polskich. Trzeba tam poddać twórczej krytyce podstawy dotychczasowej działalności i szukać nowego podejścia do sprawy, które winno się znaleźć na drodze dostarczenia skupiskom polskim nowych wartości gospodarczych i duchowych.

Przystępując do konkretnej pracy, należy wybrać jedną dziedzinę życia, najbardziej dojrzałą, przemyśleć metodę działania, zgrupować odpowiednie siły oraz środki i zabrać się do dzieła z rozmachem naprawdę amerykańskim, nie unikając w razie potrzeby współdziałania i konkurencji z elementem obcym.

Nic bowiem nie pobudza tak sił żywotnych człowieka, jak rywalizacja i to rywalizacja zwycięska. Kontaktu z otoczeniem obcem nigdzie się nie uniknie i nie należy go unikać, ale trzeba dążyć do takich warunków, któreby wykazywały w całej pełni naszą tężyznę i nawet przewagę nad obcem otoczeniem. Zwycięskie zmaganie się żywiołu polskiego i wzrost jego znaczenia w jednej dziedzinie dodaje bodźca do pracy w innych i staje się źródłem twórczego entuzjazmu, będącego najlepszą odtrutką na wszelkiego rodzaju renegactwo, defetyzm i martwotę, zjawiska, niestety, nieuniknione w każdej pracy narodowej i społecznej.

Michał Pankiewicz



Kościół Polski w l'Abbaye z XI wieku (Francja)

Czem jest Światowy Związek Polaków dla rodaków na obczyźnie



Krótki, bardzo krótki okres czasu dzieli nas od chwili, gdy na Wawelu, wśród historycznych murów, tchnących wspaniałą przeszłością — proklamowano Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Fakt, że działo się to nie gdzieindziej lecz na królewskim Wawelu—ma swój sens, ma swoje uzasadnienie. Wawel to najdroższa dla każdego Polaka pamiątka narodowa. Tu odbywały się koronacje królów polskich, tu znajdują się ich grobowce.

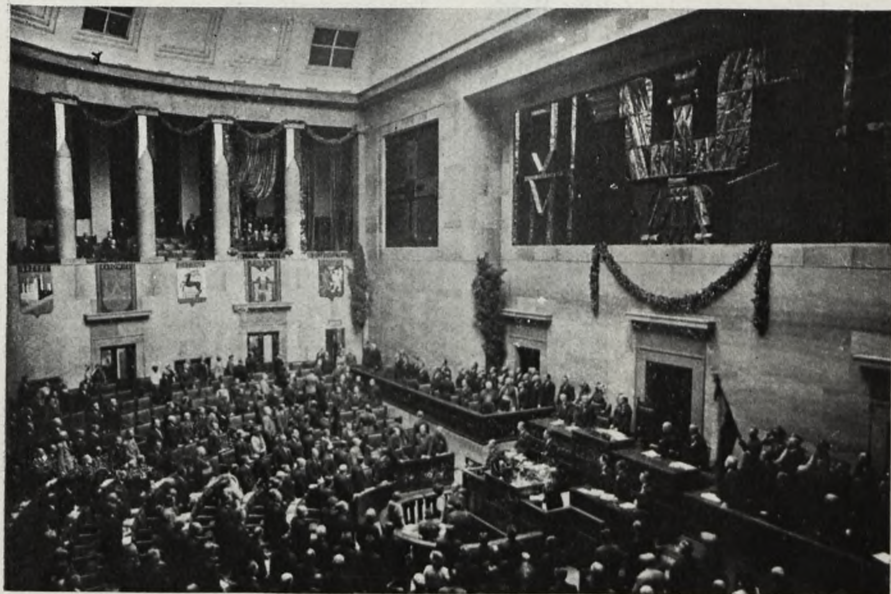
Podkreślił ten moment prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałek Raczkiewicz, w swem przemówieniu wygłoszonem do zebranych na dziedzińcu wawelskim Polaków z zagranicy.

„Tu u trumien królów polskich i polskich wieszczów—mówił Marszałek Raczkiewicz—kształtowała się historja Polski, przeto ten wielki dzień powinien się tu zacząć. Z grodu podwawelskiego ruszyli polscy legjoniści pod wodzą Józefa Piłsudskiego, teraz znów Polacy, tworzą Światowy Związek Polaków dla rozbudowy szlaków duchowych polskości".

Chcąc nadać uroczystości powołania do życia Światowego Związku Polaków z Zagranicy charakter jaknajbardziej doniosły, któryby stał się tą wspaniałą niezniszczalną tradycją dla przyszłych pokoleń wychodźczych, pragnąc zadokumentować jego wagę, jako spójni narodowej łączącej wszystkich Polaków całego świata gdziekolwiek się znajdują, to właśnie dla podkreślenia tych momentów obrano miejsce dla dokonania symbolicznego w dziejach Narodu — Zjednoczenia.

Przez oceany, lądy i morza z najdalszych krańców globu ziemskiego krzepieni myślą ujrzenia ziemi ojczystej, śpieszyli Polacy z całego świata na swój wielki Zjazd do Macierzy. A był to Zjazd naprawdę wielki. Dwanaście tysięcy Polaków z całego świata — toż to liczba imponująca.

Krótki okres pobytu na ziemi przodków stał się nietylko manifestacją miłości i przywiązania do kraju. Zjechały się liczne rzesze naszych rodaków z obczyzny poto, aby dać znać całemu światu, że miłość do kraju ojczystego nie polega jedynie na głoszeniu szczytnych haseł, ale, że najważniejszym obowiązkiem Polaka na obczyźnie jest bliski i serdeczny kontakt i współpraca z krajem rodzinnym.



Otwarcie II Zjazdu Polaków z Zagranicy w Sejmie w obecności Pana Prezydenta R. P.

Przybyli, by dać podwaliny pod potężny Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Ta wspaniała nadbudowa organizacyjna, ten naturalny owoc wieloletniego, zbawczego fermentu w życiu Polonji Zagranicznej i twórczej pracy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy stał się nietylko symbolem, ale trwałym wyrazem krystalizującej się myśli narodowej na obczyźnie. Czwarta część narodu polskiego, wtłoczona w ramy organizacyjne państw obcych, wymaga silnej spójni, któraby uzewnętrzniała jej moc, jej potęgę. Potrafi ona wykrzesać z siebie zapał i energję. Nie brak jej sentymentu,

zdrowej, jędrnej i płodnej myśli patrjotycznej. Brakowało jej tylko ram organizacyjnych, któreby te nieprzebrane walory ducha polskiego skupiły, nadały mu kierunek, scaliły wysiłki jednostek — zdążając ku wspólnemu celowi.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy nie jest organizacją polityczną. Stosunek Związku do państw obcych jest jaknajlojalniejszy, co wynika z treści deklaracji zjazdowej, która brzmi:



Polacy z Zagranicy u stóp pomnika Mickiewicza w Krakowie

Fot. „Światowid"

„Zjazd uważa, że praca dla Narodu Polskiego nie może w niczem zakłócać należytego stosunku Polaków zamieszkałych wśród obcych, do otoczenia i państwa zamieszkania. Przeciwnie— obowiązki wobec państwa zamieszkania muszą być wykonane z pełną lojalnością, a uczestnictwo w życiu publicznem państwa zamieszkania stać się winno ambicją każdego Polaka".

Nic też dziwnego, że entuzjazm Polaków z Zagranicy, przywódców polskich organizacyj, delegatów na Zjazd, działaczów i szerokich rzesz rodaków przybyłych do Ojczyzny, był wielki.

Niech zaświadczy o tem prasa polska zagranicą, ta która

jest zwierciadłem duszy polskiej na obczyźnie, ta, która uzewnętrznia jej uczucia i nastroje.

„Dziennik Związkowy", organ największej organizacji polskiej na terenie Stanów Zjednoczonej Ameryki Północnej już na półtora miesiąca przed Zjazdem pisze o Światowym Związku: *„Celem Zjazdu będzie założenie i powołanie do życia Światowego Związku Polaków, olbrzymiej organizacji reprezentującej*



Uczestnicy II Zjazdu Polaków z Zagranicy na dziedzińcu wawelskim

Fot. „Światowid"

osiem miljonów Polaków rozsianych poza granicami państwa polskiego, organizacji nie mającej sobie podobnej". Dalej następuje projekt statutu.

Artykuł autor kończy słowami: *„Zakres więc działalności Światowego Związku Polaków jest poważny i wielki. Rola do spełnienia ogromna. Nic też dziwnego, że wychodźtwo w Stanach Zjednoczonych, rozumiejąc to znaczenie, wysłało liczną i poważną delegację i wypełniło w zupełności liczbę czterdziestu mandatów na Polonję Amerykańską przypadającą, a przyznaną przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy. Jest to pierwszy wypadek,*

że Polonja Amerykańska bierze tak liczny udział w Zjeździe w Niepodległej Polsce w sprawach ogólno-polskich, obchodzących zarówno Polaków w Warszawie, jak w Chicago, w Szanghaju, Tokio lub Lille".

Pismo polskie „Naród" wychodzące w Niemczech, w Herne tak ocenia powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy:

„Dojrzewa wielkie dzieło: powstaje Światowy Związek Polaków. Przekreślony zostaje okres rozproszenia, zlikwidowane odrębności, rozdrobnienia. Rozpoczyna się okres, zorganizowanej programowej współpracy: Macierzy, Polaków z Zagranicy—ośmiu miljonów Polaków poza krajem z wolnem i silnem państwem".



Proklamacja Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Wawelu

I tak prawie cała prasa polska na obczyźnie nie skąpi słów zachwytu dla dzieła, którego cele i zakres działania wybiegają szeroko poza ramy zwykłej organizacji.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, to emanacja polskich uczuć i dążeń, to żywy oddźwięk potężniejącego ruchu narodowego na obczyźnie, to wreszcie trwały pomnik wielkości Polski i potęgi.

Powołanie do życia tej centrali polskości na obczyźnie, skupiającej wszystkie polskie organizacje zagranicą, odbiło się też głośnem echem w całej prasie obcojęzycznej zarówno w Polsce, jak i zagranicą.

I wszędzie niemal, spotykamy się z podziwem, uznaniem, czasem zazdrością. Patrjotyzm Polonji Zagranicznej stawiany jest za wzór — jak pracować należy dla dobra i wielkości Narodu, nawet zdala, mieszkając tysiące mil od własnego państwa.

Wychodzący w Wiedniu Organ Kongresów Mniejszościowych „Europäische Nationalitäten — Korrespondenz" kończy swe sprawozdanie z opisu uroczystości na Wawelu znamiennym komentarzem:

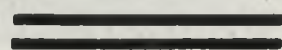
„Związek Polaków obejmujący miljony Polaków rozproszonych po dalekim świecie, tworzy jakby drugą Polskę, związaną uczuciami i sercem z Macierzą".

To nie komplement — to realne stwierdzenie faktu, to oddanie zasługi wielkiej pracy dla wielkości Narodu.

Cele zostały jasno wytknięte, drogi, które do tych celów prowadzą oznaczone — trzeba tylko bez wahań i obaw patrzeć w przyszłość i iść naprzód w zgodnym pochodzie jedności narodowej.

Nie zmogła nas wiekowa niewola, imponujemy światu siłą spoistości — nieśmy dalej ten sztandar dumy narodowej wysoko — ponad wszystko, a wtedy zasłużymy w pełni na nazwę Polaków.

Władysław Oszelda



Polak zagranicą zwalcza wszelkie usiłowania szkodzenia imieniu Polski i prostuje błędy i fałsze, rozsiewane o Polsce.

Polak zagranicą zdobywa niezbędną wiedzę o swoim kraju ojczystym i śledzi uważnie rozwój współczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polak zagranicą pamięta, że jest synem jednego z najdzielniejszych, najbardziej żywotnych i dla kultury świata dobrze zasłużonych narodów.

Polak zagranicą wie, że Państwo Polskie przez swój przyrost naturalny, zwartość i siłę wewnętrzną, celową gospodarkę i stałą walutę, potężną armję i wzrastającą wytwórczość w każdej dziedzinie życia staje się jednym z najważniejszych czynników życia międzynarodowego.

Polak zagranicą wierzy w moralne siły narodu polskiego, polegające na przywiązaniu do wiary, rodziny i ziemi ojczystej.



Odbyty w sierpniu r.b. II Zjazd Polaków z Zagranicy znaczną część swych obrad poświęcił sprawom kulturalno - oświatowym. Jak wynikało z regulaminu Zjazdu, posiedzenia plenarne ograniczone zostały do kwestyj ogólnych i formalnych, wszystkie zaś referaty merytoryczne wraz z dyskusją zostały przeniesione na komisje. Zebrania plenarne zostały nawet odciążone od przyjmowania licznych wniosków komisyjnych, które, poza wnioskami najbardziej zasadniczemi i ogólnemi, po przegłosowaniu na odpowiedniej komisji, były przesyłane na Komisję Główną, gdzie ulegały zaakceptowaniu i przekazaniu Radzie Naczelnej Światowego Związku Polaków utworzonej na zjeździe. Komisyj merytorycznych było trzy: gospodarcza, kulturalno - oświatowa i społeczna. Na tem miejscu pragniemy zająć się scharakteryzowaniem wyników prac komisji kulturalno-oświatowej bez podawania w całości referatów, przebiegu dyskusji i wniosków, co zostanie uwzględnione w przygotowywanym „Pamiętniku" Zjazdu.

Problemy kulturalno-oświatowe mają zupełnie swoiste znaczenie w odniesieniu do Polaków zagranicą. W kraju, gdzie naród tworzy własne państwo, zagadnienia kultury i oświaty, wchodzą niezmiernie głęboko w życie narodu, dotyczą jakości życia narodowego — o ile nie będzie ono należycie rozwinięte w zakresie kulturalno-oświatowym, o tyle naród będzie mniej wartościowy, będzie narodem o gorszej jakości. Poza granicami państwa problemy kulturalno-oświatowe nabierają jeszcze większego znaczenia: skupienia polskie na obczyźnie, pozbawione rodzinnej opieki kulturalno-oświatowej, nietylko tracą na jakości, ale są zagrożone całkowicie w swem odrębnem życiu narodowem. Osłabienie oddziaływania kulturalno-oświatowego w państwie własnem

pogarsza jakość zamieszkałego w tem państwie narodu, ołsabienie takiego oddziaływania zagranicą powoduje całkowite zniszczenie części narodu na danym terenie. Tem się tłumaczy znaczenie należytego rozwiązania zagadnień kulturalno-oświatowych zagranicą. Bez tego nie można wogóle myśleć o utrzymaniu polskości naszych skupień poza granicami kraju.



Grupa polska na balu Ligi Narodów w Sidney (Australja)

W zrozumieniu ogromnej doniosłości problemu kulturalno-oświatowego, sekcja programowa Komitetu Organizacyjnego uwzględniła w planie prac komisji kulturalno-oświatowej wszystkie zagadnienia, mające znaczenie dla zachowania polskości Polaków na obczyźnie, starając się jednocześnie, aby należycie zostały ujęte wytyczne działania w każdej poszczególnej dziedzinie. Przy układaniu programu zjazdu stwierdzono ponadto, że jest rzeczą konieczną zwrócić baczną uwagę na polskość młodego pokolenia, które znajdując się w obcem środowisku ulega wynarodowieniu, oraz na językową i kulturalną jedność Polaków zagranicznych z całością narodu polskiego.

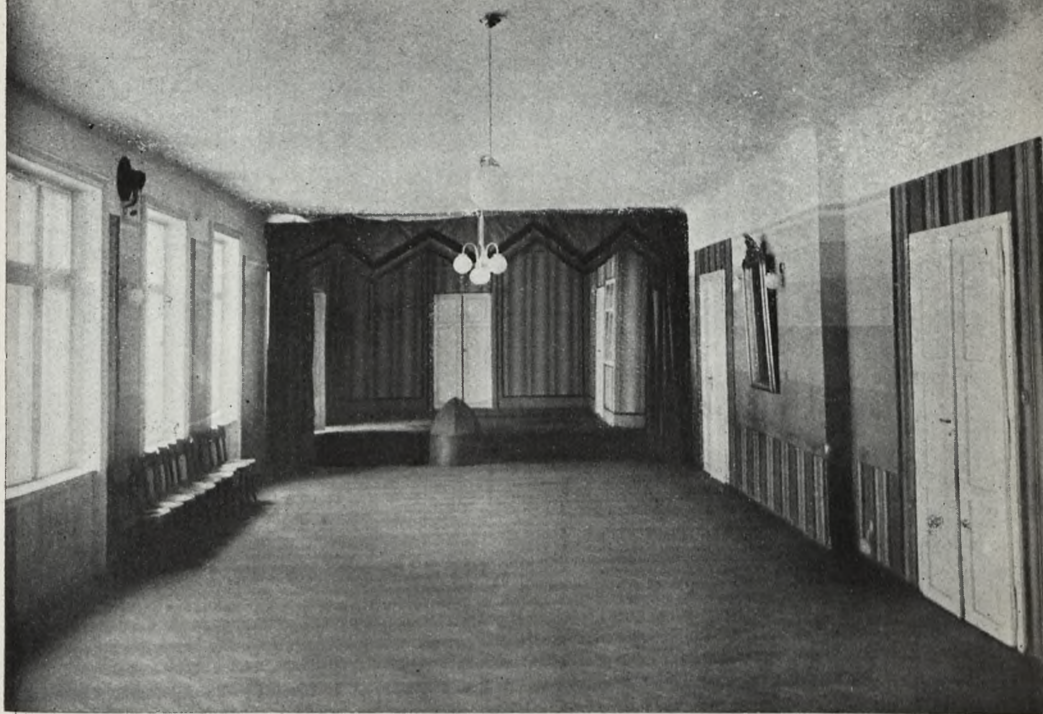
Opierając się na powyższych wskazaniach komisja kulturalno-oświatowa, która obradowała w dniach 7, 8 i 9 sierpnia, rozpoczęła swe posiedzenia od referatu prezesa Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy, dyr. Wiktora Ambroziewicza p. t. „Młode pokolenie przyszłością narodu".

Wychodząc z założenia, iż wszystkie środowiska polskie zagranicą muszą utrzymać więź kulturalną z Polską oraz, że dla utrzymania tej więzi w przyszłości musi być odpowiednio wychowane młode pokolenie, prelegent podkreślił najsilniej konieczność wypracowania systemu wychowawczego dostosowanego do warunków i potrzeb polskich środowisk mniejszościowych i emigracyjnych. Planem tym objęte musi być wychowanie dziecka polskiego na wszystkich stopniach nauczania szkolnego, praca oświatowa pozaszkolna i życie organizacyjne młodzieży. Dalsze ważne wytyczne obejmują — należyty dobór pracowników oświatowych, odpowiednie wyposażenie warsztatów pracy kulturalnej oraz wykorzystywanie przy nauczaniu o Polsce nietyle momentów tradycyjnych, co opartych o współczesną rzeczywistość.

Uwydatniamy na tem miejscu znaczenie referatu dyr. Ambroziewicza ze względu na rozwijane w dalszych obradach trzy zasadnicze punkty: więź kulturalną, znaczenie młodego pokolenia i system wychowawczy. Punkty te kolejno wypływały jeden z drugiego i dawały jasną wytyczną dla całości obrad komisji. To też przemówienie prezesa K.W.M.P.Z. zasługuje na specjalną uwagę wszystkich, którym leży na sercu utrzymanie polskości naszych skupień zagranicą.

Rozwinięciem jednego z tematów, poruszonych przez dyr. Ambroziewicza, był drugi referat dr. Eugenjusza Zdrojewskiego p.t. „Uczestnictwo Polaków z Zagranicy w życiu kulturalnem narodu". Prelegent omówił wspomniane przez poprzednika zagadnienie więzi kulturalnej, wskazując, że dla utrzymania pełnej łączności Polaków zagranicznych z całym narodem polskim konieczne jest zachowanie przez nich: poczucia przynależności do narodu polskiego, mowy ojczystej i uczestniczenia w kulturze polskiej. Mówca wskazał, iż pierwsze dwie cechy są niezbędne dla istnienia cechy trzeciej, a ta znów może się wyrażać w formie biernej przez korzystanie z dorobku kultury i w formie czynnej przez wytwarzanie wartości kulturalnych. Polacy zagraniczni winni, czując swą przynależność do narodu i mówiąc po polsku, wznosić się poprzez wchłanianie tego, co wytwarza kultura narodowa, do współdziałania w rozwoju polskiej sztuki, nauki i techniki.

O ile dwa pierwsze referaty należały do typu bezdyskusyjnego i tworzyły niejako wstęp do właściwych obrad komisji, przy następnych punktach zastosowano zupełnie inną metodę. Siedem zagadnień zagaili pokrótce referenci danej sprawy, którzy jednocześnie przedstawili przygotowane przez sekcję programową Ko-



Mała sala teatralna Domu Polskiego w Czerniowcach (Rumunja)

mitetu Organizacyjnego wnioski. Po przeprowadzonej dyskusji nad wnioskami urządzono głosowanie.

Temat „Szkolnictwo i przedszkola polskie zagranicą" został zagajony przez p. Zofję Żukiewiczową i p. wizytatora Seweryna Maciszewskiego. Pierwsza mówczyni, poza podkreśleniem znaczenia przedszkoli wogóle, słusznie zaznaczyła, „że dla dziecka polskiego na obczyźnie, jeśli chcemy, aby pozostało ono dzieckiem polskiem, niezbędne jest uczęszczanie do przedszkola polskiego", poczem omówiła, jak przedszkole polskie zagranicą winno wyglądać i jakim warunkom winny odpowiadać wychowawczynie tych ochron. P. wizytator Maciszewski w swem głębokiem przemówieniu przedstawił istotę problemu szkolnictwa polskiego zagranicą — widząc w niem główny środek utrzymania polskości i wskazał, że nie dość jest tworzyć poszczególne szkoły, czy kursy, lecz trzeba na każdym z zagranicznych terenów rozbudować zwarty system szkolnictwa polskiego, obejmujący wszystkie poziomy, stopnie i rodzaje nauczania, system oparty na planowej pracy, uwzględniający różne elementy młodzieżowe.

Przyjęte rezolucje uwydatniły trafnie zasadę prac kulturalno-oświatowych zagranicą, stwierdzając przedewszystkiem, że „podstawowym warunkiem zachowania polskości środowisk polskich



Teatr Polsko-Chiński w Charbinie (Chiny)

zagranicą jest posiadanie przez nie należycie zorganizowanego szkolnictwa polskiego. Szkoła polska t. j. szkoła o polskim języku nauczania, jest punktem wyjścia, koniecznym warunkiem i podstawą wszelkich poczynań kulturalno-oświatowych i społecznych polskich zagranicą". Dalsze uchwały wskazywały, jakie postulaty z zakresu wychowania, kształcenia i poziomu nauczania oraz sprawności, nawyków i zamiłowań winna realizować szkoła polska, a także oświetlały problemy pracy oświatowej zastępczej i przedszkoli.

Znaczenie wniosków przyjętych w sprawie szkolnictwa polskiego zagranicą na II Zjeździe jest wielkie — stwierdzają one wyraźnie naczelne miejsce szkolnictwa w całości zagadnień kulturalno-oświatowych na obczyźnie i uzależnienie w wielkiej mierze zachowania polskości od istnienia szkół polskich.

Drugim kompleksem zagadnień były sprawy oświaty pozaszkolnej w najszerszem tego słowa znaczeniu. Choć już łączyła je niejedna nić wspólna, zostały one rozdzielone na trzy niżej wyszczególnione tematy.

Dyskusję o „Pracy społeczno-oświatowej wśród dorosłych" zagaił p. kurator Eustachy Nowicki, wychodząc z założenia, że „troska o szkołę i troska o kontynuację tego, co szkoła dać może



Grupa dzieci szkoły początkowej przy gimnazjum polskiem w Kownie (Litwa)

musi być troską naczelną, gdy chodzi o realizację poczucia łączności narodowej i kulturalnej emigracji z krajem", skolei przeszedł do wytyczenia celów, jakie powinna realizować oświata pozaszkolna wśród Polaków z zagranicy oraz wskazania metod organizacyjnych w zależności od środowiska i form oddziaływania doraźnego i stałego. Idące w tym duchu wnioski zostały przyjęte.

Dowodem należytego ocenienia roli drukowanego i żywego słowa była dyskusja przeprowadzona na temat „Książki polskiej, prasy polskiej i polskiej audycji radjowej". Rozpoczął ją p. wizytator Zbigniew Lepecki, charakteryzując znaczenie książki, jako najbardziej istotnego wykładnika prądów kulturalnych każdego społeczeństwa. Zwrócił dalej uwagę na cenne wydawnictwa, jak wydana przez Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy „Książka o Polsce" i pożyteczny informator „Książka w bibljotece" i wspomniał wreszcie o konieczności założenia instytutu eksportowo-propagandowego książki polskiej. P. Kazimierz Zieleniewski omówił cechy, jakie powinno posiadać czasopismo polskie zagranicą; wreszcie p. Karaffa-Kreuterkrafft przedstawił problem wykorzystania radja, jako środka łączności między Polonją Zagraniczną a krajem, ze szczególnem uwzględnieniem



Lokal Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Wielkiego w Kownie (Litwa)

krótkofalarstwa. Następnie przyjęto wnioski, odnoszące się do omówionych zagadnień książki, prasy i radja, oraz sprawy wytwarzania własnych wartości kulturalnych przez liczniejsze skupienia polskie zagranicą, oraz zorganizowania pomocy dla artystów, literatów i uczonych, poświęcających swą pracę zagadnieniom Polonji Zagranicznej.

Ostatnią grupę z omawianego kompleksu zagadnień tworzyła sprawa „Towarzystw śpiewaczych i teatrów polskich zagranicą", jako specjalnych form krzewienia znajomości mowy ojczystej i przywiązania do narodu. Po omówieniu tych spraw przez p. majora Niezgodę i p. wizytatora J. Cierniaka oraz po dyskusji przyjęto rezolucje, zawierające poza częścią ogólną konkretne wskazania co do kontaktu polskich organizacyj zagranicznych z odpowiedniemi organizacjami w kraju, podjęcia koniecznych wydawnictw, objazdów i t. d.

Uzupełnieniem referatów i dyskusyj odnoszących się do pracy szkolnej i pozaszkolnej był punkt porządku obrad poświęcony „Doborowi i kształtowaniu pracowników oświatowych". Sprawa została omówiona przez p. Janusza Wiącka, poczem przyjęto odpowiednie tezy, wskazujące na właściwy system kształce-



Sekcja w gimnazjum polskiem (Rumunja)

nia i dokształcania pracowników oświatowo-szkolnych i ogólnooświatowych.

Oddzielnie wreszcie wspomnieć należy o tematach, które wypełniły ostatnie posiedzenie komisji. Były to sprawy „Organizacyj polskiej młodzieży szkolnej i pozaszkolnej" oraz „Polskiej młodzieży akademickiej zagranicą". Dyskusja, zagajona przy pierwszym temacie przez pp. Sosnowskiego i Żenczykowskiego, a w drugim przez p. Grzywaczewskiego, doprowadziła do wniosków, ujmujących rolę organizacyj młodzieży szkolnej i pozaszkolnej ze szczególnem uwzględnieniem harcerstwa oraz zadań, jakie ma do wypełnienia młodzież akademicka ze środowisk polskich zagranicą.

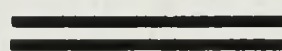
Na ostatniem posiedzeniu przyjęto nowy regulamin Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy, poczem przewodniczący zamknął obrady komisji, stwierdzając „wysoką troskę, która brzmiała ze wszystkich przemówień, gdy były omawiane nietylko sprawy szkolne, ale i szerokie zagadnienia oświatowe" i wyrażając nadzieję, że „moralny sukces prac komisji daje prawo przypuszczać, że prace w terenie pójdą wartkim prądem, że zrealizują te zamiary, które przyświecały inicjatorom obecnego Zjazdu".

Sprawy kulturalno - oświatowe, pomimo skierowania całej ich merytorycznej strony na komisję, znalazły swój wyraz i na po-

siedzeniu plenarnem Zjazdu. Przyjęto tam mianowicie do wiadomości sprawozdanie z obrad komisji kulturalno-oświatowej oraz uchwalono ogólny wniosek, streszczający w kilku punktach szczegółowe tezy opracowane przez komisję.

Jeżeli rzucimy teraz okiem na owoc prac II Zjazdu Polaków z Zagranicy w zakresie spraw kulturalno-oświatowych, to przekonamy się, że wysiłek włożony w ich opracowanie nie poszedł na marne. Wykute zostały we wspólnym trudzie uczestników Zjazdu wyraźne wskazania dla pracy na terenach i pomocy z kraju prowadzącej ku jednemu celowi: utrzymania nieskażonej polskości Polaków zagranicą.

Dr. Eugenjusz Zdrojewski



Polak zagranicą okazuje państwu, w którem mieszka, należną lojalność obywatelską.

Polak zagranicą bierze udział w powszechnym wysiłku obywatelskim, zdążającym do podniesienia dobra materjalnego i moralnego państwa, w którem mieszka. Wysiłek ten w stosunku do Państwa wrogiego Polsce nie przekracza ram obowiązków, jakie nakłada prawo i uczciwe wykonywanie zawodu. W stosunku do państw zaprzyjaźnionych z Polską, Polak współdziała także w ich życiu społecznem i kulturalnem, miarkując swą gorliwość stopniem życzliwości, okazywanej Polsce i narodowi polskiemu.

Danina pracy, złożona państwu, w którem mieszka, równa Polaka z resztą obywateli i daje mu niewzruszone i pełne prawo do życia, jako jednostki pożytecznej i potrzebnej, o wysokiej częstokroć wartości fachowej i społecznej.

Polak zagranicą wszędzie broni praw, jakie mu przysługują, pamiętając, że stoi za nim nietylko własna zasługa ale i wielkie Państwo Polskie, zawsze gotowe i mocne o te jego prawa się upomnieć.



Świadomy doniosłości podstaw gospodarczych w strukturze organizacyjnej Polonji Zagranicznej oraz nierównego ich uwzględnienia w naszym obecnym stanie organizacyjnym — II-go Zjazd Polaków z Zagranicy uważa za niezbędne uwzględnienie w szerszym stopniu, niż to mogło mieć miejsce dotychczas, elementu gospodarczego w przyszłych poczynaniach organizacyjnych Polonji Zagranicznej.

Słowa powyższe są tekstem naczelnej tezy, uchwalonej przez II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy w zakresie spraw gospodarczych.

Sprawy gospodarcze mają być w przyszłości uwzględniane „w szerszym stopniu, niż to mogło mieć miejsce dotychczas". Cóż się zmieniło, że obecnie inaczej, niż dotąd, należy patrzeć na sprawy gospodarcze? Zmienił się stan organizacyjny Polonji Zagranicznej, oraz stan gospodarczy kraju. Korzystne zmiany na tych obydwu terenach stanowią niezbędną podstawę dla rozpoczęcia pracy gospodarczej. Praca ta jest trudna i może być skutecznie wykonywana jedynie przez organizację sprawną i zwartą, jaką Polonja Zagraniczna — rozumiana jako całość — stanowi właściwie dopiero od chwili stworzenia Światowego Związku Polaków. Postawienie sobie tych zadań przez I-szy Zjazd łatwo mogłoby się okazać „rozpoczynaniem budowy od dachu", mogłoby nie dać realnych rezultatów.

Musimy zważyć, że organizm gospodarczy Rzeczypospolitej, potężniejąc i krzepnąc od szeregu lat, nietylko zdołał wyrównać braki datujące się z czasu niewoli i straty wojenne, lecz wykazał w okresie kryzysu odporność imponującą światu. Uczestnicy Zjazdu mieli możność zobaczyć na własne oczy, jak wiele w tej dziedzinie zrobiono, musieli dojść do wniosku, że kraj winien być dla Polonji Zagranicznej nietylko centrem kultury narodowej, lecz i narodowego bogactwa.

Niewątpliwie więc lepiej się stało, że dopiero teraz, a nie przed 5 laty, zajęto się z należytą troską sprawami gospodarczemi. Dzięki temu można było nie ograniczać się do uchwalania pięknych tez ogólnych, lecz uzupełnić je ścisłemi wskazówkami praktycznemi. Jeżeli chodzi o wewnętrzne życie organizacyjne poszczególnych ośrodków Polonji, wskazania takie zawarte są przedewszystkiem w uchwale, która zaleca *„organizowanie się kupców i rzemieślników polskich zagranicą w lokalne, terytorjalne i krajowe zrzeszenia gospodarcze polskie, dla podniesienia poziomu własnych warsztatów pracy, moralnego i materjalnego wzmocnienia stanowiska kupca i rzemieślnika zagranicą — oraz dla wspólnej pracy nad rozwojem stosunków handlowych z Rzeczpospolitą"*.

Jest to idea organizacyjna nie nowa, gdyż realizowana jest już na wielu terenach. Jednakowoż organizacje zawodowe kupców i rzemieślników nie są jeszcze obecnie popularne i rozpowszechnione wśród Polonji Zagranicznej, przywiązuje się do nich zbyt małą wagę, a wreszcie w wielu ośrodkach niema ich wcale. Niewątpliwie łączność, jaką stwarza wspólna narodowość, język, kultura—jest łącznością najważniejszą i od niej należało zaczynać prace organizacyjne. Tak jednak jak każde społeczeństwo, które osiągnęło już pewien poziom rozwoju, stwarza w sobie system organizacyjny oparty na wspólnych interesach — a nietylko już na wspólnych uczuciach,—tak i w tem społeczeństwie, jakie stanowi każdy odłam Polonji Zagranicznej, tworzyć się winny związki interesów. Są one wzmocnieniem organizacyj narodowych i kulturalnych. Dzięki tym formom organizacyjnym uda się osiągnąć to, że przynależność do organizacyj polskich będzie nietylko źródłem dumy narodowej, lecz i źródłem korzyści indywidualnych, płynących z zorganizowanej współpracy.

Cytowana więc uchwała II-go Zjazdu ma dla życia organizacyjnego Polonji Zagranicznej znaczenie zasadnicze i niewątpliwie będzie realizowana, stosownie do warunków i potrzeb istniejących w poszczególnych ośrodkach. Zjazd z natury rzeczy nie mógł zająć się temi pracami szczegółowemi. Temniemniej w dalszych uchwałach zawarte są pewne wskazania szczegółowe, mogące być zastosowane wszędzie. Jedno z nich dotyczy kształcenia młodzieży w zawodach przemysłowych i handlowych, co stosuje się zwłaszcza do terenów rolniczych:

„Mając na względzie potrzebę podniesienia gospodarczego Polonji Zagranicznej i zacieśnienia jej więzów gospodarczych z krajem macierzystym, Zjazd wzywa wszystkie polskie ośrodki zagraniczne do zawodów handlowych i przemysłowych. Aby w zawodach tych zapewnić młodzieży pomyślne wyniki pracy, szczególną uwagę winny poszczególne ośrodki polskie zagranicą zwrócić na należyte przygotowanie zawodowe tej młodzieży. Przygotowanie to — obok wiadomości i umiejętności potrzebnych do wykonania zawodu w danem państwie — winno obejmować również przysposobienie do współpracy gospodarczej z Polską".

„Zjazd uchwala wnieść prośbę do czynników rządowych za pośrednictwem Swiatowego Związku Polaków, by w większych ośródkach emigracyjnych jaknajrychlej zostały stworzone kursy handlowe dla młodzieży polskiej pracującej w handlu".

Również do terenów rolniczych odnoszą się uchwały, podkreślające ważność osadnictwa. Wśród nich stale przewija się wspólna wszystkim tym uchwałom nuta podniesienia poziomu gospodarczego Polonji przez tworzenie organizacyj zawodowych. Podajemy przykładowo ciekawsze z tych uchwał:

„Znaczenie osadnictwa i jego siła gospodarcza uwarunkowane są działaniem porządkowem, skierowanem zarówno na tworzenie



Filja Stowarzyszenia Spożywców w Łazach (Czechosłowacja)

organizacyj zawodowych, wychowanie sił fachowych, jak również organizowanie racjonalnej produkcji i zbytu".

„Należy dążyć do stworzenia samowystarczalności wsi przez jej uprzemysłowienie w tych dziedzinach, które odpowiadają warunkom terenu".

„Spółdzielczość jest formą gospodarczą, specjalnie przygotowaną do organizowania interesów ludności pracującej zarówno w przemyśle i rzemiośle, jak i w rolnictwie".

Komisja Gospodarcza II-go Zjazdu szczególną uwagę przywiązała do kwestji współpracy Polonji Zagranicznej z Rzeczypospolitą. Uwydatnił się tu pogląd naczelny, podniesiony z całym naciskiem przez reprezentantów kraju, a podtrzymany przez de-

legatów zagranicznych, pogląd polegający na przekonaniu, iż dobre, trwałe i mające zadatki rozwoju stosunki gospodarcze Polonji Zagranicznej z Rzeczypospolitą polegać muszą na korzyściach obustronnych. Wykluczone jest jakiekolwiek eksploatowanie jednej strony przez drugą, choćby pod płaszczykiem sentymentów narodowych i społecznych. Wynika ten pogląd z faktu, że dobry jest taki interes, na którym korzystają obie strony, a nietylko jedna z nich.

Ta myśl przewodnia o wzajemności usług i korzyści musi być w całej pełni uwzględniona przy wszelkich formach współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Rzeczpospolitą. Formy te są zaś wielce różnorodne, dotyczą więc zarówno stosunków finansowych, turystycznych, transportowych, rolnych, przemysłowych, spółdzielczych, jak zwłaszcza handlowych. W tej ostatniej dziedzinie jest najwięcej do zrobienia. Polski handel zagraniczny stoi obecnie na znacznie wyższym poziomie, niż przed paru laty. Kryzys zmniejszył wprawdzie rozmiary tego handlu, zwiększył natomiast jego sprawność. W szczególności stosunki handlowe Rzeczpospolitej z zagranicą stały się bezpośrednie, stopniowo wykluczany jest pośrednik obcy, dawniej odgrywający rolę dominującą. Niezmiernie jaskrawo uwidacznia się to w rozwoju marynarki handlowej i rozbudowie portów, którym to sprawom poświęcono specjalną uchwałę:

„Zjazd wita z radością postępy, jakie poczynił kraj w ostatnich latach na polu organizacji transportu i uniezależnienia od obcego pośrednictwa naszego handlu zamorkiego, czego widomym symbolem jest stały rozwój polskich portów, zwłaszcza Gdyni, oraz naszej marynarki handlowej i apeluje do czynników rządowych oraz polskich sfer kupieckich w kraju i zagranicą, aby nie ustawały w zabiegach nad realizacją postulatu: polski towar na polskim statku przez polski port“.

Niewątpliwie, choć zrobiono bardzo wiele, więcej jeszcze pozostaje do zrobienia i stworzenia ścisłych kontaktów handlowych między Polonją Zagraniczną a Krajem. Tem usilniej należy je przezwyciężać. II-gi Zjazd uświadomił sobie te trudności doskonale i stwierdził, że istnieją one po obu stronach, to jest zarówno w kraju, jak i zagranicą. Stąd apel pod adresem właściwych czynników w kraju:

„Swiadomy trudności, jakie nastręcza realizacja praktycznej współpracy Polaków z Zagranicy z Rzeczpospolitą na polu gospodarczem, Zjazd apeluje do właściwych czynników w kraju o podjęcie konkretnych kroków celem dalszego ulepszania istniejących oraz stopniowego powoływania do życia nowych narzędzi takiej współpracy w dziedzinach finansowej, handlowej, przemysłowej, rolnej, spółdzielczej, transportowej i turystycznej“.

Z natury rzeczy jednak główną uwagę zwrócono na prace, które powinny być wykonane na terenie zagranicznym. W ogólnym skrócie chodzi tu o wykształcenie wśród Polonji Zagranicz-

nej kupców mogących być odbiorcami towaru polskiego i otworzenie rynku polskiego dla towarów produkowanych przez Polonję Zagraniczną. Bardzo doniosłą rolę mają tu do spełnienia organizacje narodowe kupców i rzemieślników, o których była mowa poprzednio, bowiem dzięki ich pracy powstać winien na obczyźnie silny polski element kupiecki, powstać winny firmy handlowe, indywidualne czy spółdzielcze, mogące i umiejące działać w trudnej dziedzinie handlu zagranicznego.



Polski sklep Stowarzyszenią Spożywców w Czechosłowacji

Trzeba sobie uświadomić, że mówiąc o stosunkach handlowych między Polonją Zagraniczną a Rzecząpospolitą, mówimy o handlu zagranicznym, a więc handlu tak samo trudnym i wymagającym równie wysokich kwalifikacyj kupieckich, jak handel między dwoma krajami obcemi. Oparcie tego handlu na fundamencie wspólności narodowej niewątpliwie ułatwia i umacnia go, zasada jednak zawsze jest ta sama. Niema tu miejsca ani na dyletantyzm, ani na sentymenty, musi to być uczciwy, dobry, starannie i umiejętnie przeprowadzony interes. Aby więc kontakt handlowy Polonji Zagranicznej z Rzeczpospolitą mógł przybrać należyte rozmiary i cechy, zająć się nim winien na terenach zagranicznych kupiec, znający handel importowy. Należy też stworzyć system pomocy handlowej.

Uchwały II-go Zjazdu w tej dziedzinie z natury rzeczy zawierać muszą tezy i życzenia ogólne; pozatem jednak wymieniają

one cały szereg urządzeń praktycznych, o szczegółowem znaczeniu. Oto niektóre z nich, stanowiące dowód, że w pracach Zjazdu badano skrupulatnie każdą realną możliwość:

„Zjazd zaleca wydanie księgi adresowej kupców, przemysłowców i bankierów polskich zagranicą, jako obrazu naszego stanu posiadania i podstawy stosunków wzajemnych, oraz zorganizowanie przy Swiatowym Związku Polaków z Zagranicy pokazów i wzorowni tych towarów, które możnaby z zagranicy sprowadzić od tamtejszych kupców lub fabrykantów Polaków".



Główny skład towarów w Dąbrowie (Czechosłowacja)

„Pożądaną jest dalsza terytorjalna rozbndowa na terenach emigracyjnych Banku P. K. O., jako ułatwienie ruchu pieniężnego z Polską, z jednoczesnem staraniem, aby te zagraniczne oddziały P. K. O. mogły być pomocne przy finansowaniu wymiany towarowej".

„Przy powstawaniu względnie rozszerzaniu agend firm handlowych w Polsce, zajmujących się handlem zagranicznym, zwłaszcza zaś handlem zamorskim, należy skierować uwagę tych firm na konieczność uwzględnienia w odpowiednim stopniu interesów handlowych Polaków z zagranicy".

„Zaleca się obejmowanie przez bardziej wyrobione elementy polskie zagranicą reprezentacji naszych firm i domów eksportowych oraz współpracę z polsko-mieszanemi Izbami Handlowemi zagranicą".

„W stosunkach importowo-eksportowych w zakresie produkcji olniczej Zjazd wyraża oczekiwanie, że kraj w pierwszym rzędzie względniać będzie istniejące w odnośnych krajach kooperatywy ol skie w charakterze pośredników“.

„Biorąc pod uwagę konieczność pogłębiania węzłów gospodarczych między Polonją Zagraniczną a Macierzą, Zjazd wyraża przekonanie, że rolnik polski zagranicą w swych zapotrzebowaniach uwzględniać będzie przedewszystkiem towar polski zarówno jak i Macierz produkt wytworzony pracą polskiego rolnika“.

„Stwierdzając, że należy stworzyć siłami Polaków z zagranicy organizmy zbiorowe, przeznaczone do handlu hurtowego, zdolne do udzielania odpowiedniej gwarancji instytucjom kredytowym, — Zjazd wzywa Prezydjum Rady do uzyskania jaknajrychlej autorytatywnych zapewnień instytucyj finansowych polskich, które już istnieją w ośrodkach Polonji Zagranicznej lub tych, które powstaną i rozszerzą swoją działalność również na finansowanie obrotów handlowych między terenami Polonji Zagraniczną a Macierzą“.

Artykuł niniejszy omawia jedynie niektóre, bardziej charakterystyczne prace Zjazdu w zakresie spraw gospodarczych. Omówienie całości tych prac w ramach artykułu jest niemożliwe wprost z braku miejsca. Komisja Gospodarcza II-go Zjazdu wysłuchała całego szeregu referatów, przygotowanych przez znawców poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Referaty te wywołały ożywioną dyskusję. Wypowiadali się w niej reprezentanci wszystkich ośrodków Polonji Zagranicznej. Ilość osób biorących udział w pracach Komisji była wyjątkowo duża. Nie można było wyraźniej wykazać coraz żywszego zainteresowania się Polonji Zagranicznej jej sprawami gospodarczemi, jak również zainteresowania się niemi właściwych czynników w kraju.

W. J.



Ciekawa impreza pokazowa zorganizowana w Warszawie, a nosząca nazwę „Polska i Polacy w Swiecie”, w głównej swej treści obejmująca zagadnienia wychodźcze, została zamknięta w dniu 9-go września b. r. Zakończyła też swoje dwumiesięczne prace Komisja Likwidacyjna Wystawy. Możliwe jest zatem obecnie podsumowanie wyników Wystawy i stwierdzenie roli i znaczenia, jakie miała w okresie prac przygotowawczych oraz swego trwania.

By należycie ocenić to znaczenie, należy zauważyć, że Wystawa „Polska i Polacy w Świecie” była jedyną dotychczas w Polsce samodzielną imprezą wystawową Polonji Zagranicznej. Pierwszą bowiem wystawą tego rodzaju był dział „Polonja Zagranicą” w Poznaniu, stworzony kosztem zagranicznych Polaków, nieposiadający jednak cech samodzielności, gdyż stanowił jedną z licznych części składowych Powszechnej Wystawy Krajowej 1929 roku.

Podobnie jak dział „Polonja Zagranicą” z r. 1929 był zorganizowany z okazji I Zjazdu Polaków z Zagranicy, w czasie którego powstała Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, tak też Wystawa „Polska i Polacy w Świecie” została urządzona z okazji II Zjazdu Polaków z Zagranicy, którego najpoważniejszym i najdonioślejszym punktem stało się stworzenie Światowego Związku Polaków, będącego dalszym etapem, bardziej rozwiniętym i skrystalizowanym, ewolucyjnego rozwoju Rady Organizacyjnej.

Celem wystawy warszawskiej było pokazanie z jednej strony licznym rzeszom przybyłych w liczbie około 12 tysięcy gości z zagranicy stanu gospodarczego i kulturalnego Polski, z drugiej zaś strony przedstawienie tak społeczeństwu w kraju jak i Pola-











kom z obczyzny dorobku organizacyjnego zrzeszeń polskich zagranicą.

Najciekawiej i najszerzej, o ile to było możliwe przy szczupłości miejsca, został przedstawiony dział wychodźczy. Złożyły się nań kompozycje rysunkowe, malarskie i dekoracyjne, łączące symbole, hasła, statystykę, dokumenty w postaci fotografij i pamiątek. Niestety, nie wszystkie materjały nadesłane z zagranicy i zebrane w kraju mogły być umieszczone na Wystawie. Powodem tego była ograniczona przestrzeń, jaką dysponowali organizatorzy Wystawy przy jej rozplanowaniu i realizacji.

Wystawę zorganizowano pod kątem widzenia zainteresowań Polaków Zagranicznych. To też z zagadnień, odnoszących się do Polski, przedstawiono przedewszystkiem to, co mogło ich najbardziej zainteresować i złączyć duchowo lub materjalnie z krajem macierzystym.

W licznych napisach i hasłach, w symbolicznych kompozycjach malarskich i wykresach przedstawiono coraz to bardziej wzrastający prestiż państwa polskiego w zespole innych narodów, stanowisko genjuszu i nauki polskiej w cywilizacji świata, wreszcie czołowe stanowisko Polski w wielu dziedzinach naszej produkcji i eksportu, pomimo panującego na całym świecie kryzysu gospodarczego.

Specjalnie uwypuklono dorobek polski w dziedzinie opanowania zagadnień morskich, a przedewszystkiem roz-



Otwarcie Wystawy „Polska i Polacy w Świecie". Marszałek Raczkiewicz przecina wstęgę.

Fot. J. Ryś

budowę Gdyni, oraz szeroko potraktowano zagadnienia turystyczne i uzdrowiskowe, przedstawiając piękno ziemi polskiej, jej właściwości etnograficzne, walory turystyczne i lecznicze.

Przewodnią myślą, przyświecającą organizatorom Wystawy, było unaocznienie przybywającym na Zjazd rodakom z zagranicy, że pozycja, jaką zajęły duch i myśl polska w historji, cywilizacji narodów, była, jeżeli nie wszędzie przodująca, to w każdym razie zaszczytna i bezwzględnie silna. Chodziło o wskazanie, że obecne mocarstwowe stanowisko Polski nakazuje szacunek dla Państwa i Narodu polskiego, że współrodacy zagranicą mogą zdobywać dalsze pozycje kulturalne i materjalne w świeciew oparciu o autorytet państwa i narodu polskiego oraz konsolidujących się coraz mocniej organizacyj polskich na poszczególnych terenach mniejszościowych i emigracyjnych.

Wystawa „Polska i Polacy w Świecie" była dla niejednego z 12 tysięcy uczestników II Zjazdu, zwiedzającego stolicę i Polskę, potwierdzeniem i streszczeniem tego, co widział w czasie objazdu macierzystego kraju, oglądając potężny port gdyński, olbrzymi przemysł górnośląski, bogate zbiory w muzeach krakowskich, warszawskich i innych, czy piękno polskiego krajobrazu, przyglądając się w dniu 5 sierpnia b. r. potężnej rewji wojskowej na polu mokotowskiem oraz zawodom sportowym, towarzyszącym Zjazdowi, czy wreszcie widząc wśród organizatorów Zjazdu i zwiedzających Wystawę tak chlubnie zapisanych w historji lotnictwa polskiego, a tak bliskich sercu każdego ro-



Przed otwarciem Wystawy. Stoisko Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

daka z obczyzny lub wreszcie lotników polskich mjr. Skarżyńskiego i braci Adamowiczów.

Doceniając ważność celu Wystawy, wszystkie czynniki, które bezpośrednio lub pośrednio współpracują z Polonją Zagraniczną i zajmują się jej losami, odniosły się do imprezy bardzo życzliwie i udzieliły swego poparcia. Na czele Wystawy stanął jako protektor Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz, prezes Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, a do Komitetu Wystawowego weszło szereg osób z oficjalnych sfer rządowych i społecznych z p. Dr. Bronisławem Hełczyńskim, prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego i p. W. T. Drymmerem, dyrektorem Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na czele. Przy organizowaniu Wystawy współdziałały pozatem liczne instytucje i organizacje oraz prywatne osoby ze sfer

Fragment Wystawy poświęcony polityce zagranicznej Polski

naukowych, artystycznych, społecznych, gospodarczych i samorządowych. Współpraca ta znalazła swój wyraz w licznych komisjach, intensywnie pracujących szczególnie w pierwszym okresie przygotowań Wystawy, polegającym na ustaleniu programu Wystawy i nadaniu jej odpowiedniej pod względem wewnętrznym i zewnętrznym formy.

Podać należy wreszcie kilka cyfr, odnoszących się do Wystawy, oraz kilka informacyj o losach eksponatów i pamiątek, z takim trudem i kosztem sporządzanych i zdobywanych przez wystawy.

Trwającą 36 dni wystawę (od 4.VIII do 9.XI.1934) zwiedziło 95.000 osób, w tem około 20.000 osób spośród młodzieży szkolnej i większość uczestników II Zjazdu Polaków z Zagranicy, którzy przybyli do Warszawy ze wszystkich części świata.

Władze Wystawy „Polska i Polacy w Swiecie", doceniając olbrzymią pracę włożoną przy opracowaniu tematów wystawowych i przy ich rozwiązywaniu artystyczno-dekoracyjnem, postanowiły przekazać najciekawsze i najcenniejsze eksponaty po zamknięciu Wystawy instytucjom społecznym, które ze względu na swój cel i przeznaczenie dają gwarancję należytego wykorzystania eksponatów.

Przeważająca większość materjałów wychodźczych przekazano zatem niedawno założonemu Muzeum Polonji Zagranicznej w Poznaniu, które otrzymało w darze od Polonji Zagranicznej materjały powystawowe i gmach pawilonu „Polonja Zagranicą", pozostałe po Powszechnej Wystawie Krajowej z 1929 roku. Obecnie, po złączeniu materjałów obu wystaw, poznańskie Muzem

Fragment Wystawy ilustrujący szkolnictwo polskie w Niemczech

Fragment Wystawy poświęcony prasie polskiej zagranicą

Polonji Zagranicznej staje się poważną ciekawą placówką muzealno-archiwalną, jedyną w Polsce.

Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie otrzymało eksponaty działu „Nauka i wynalazczość polska", wzbogacając niemi swoje zbiory.

Wreszcie część eksponatów o treści przeważnie gospodarczej idzie do Belgji do działu polskiego na światowej Wystawie w Brukseli w 1935 r., oraz do Afryki na wędrowną polską wystawę handlową organizowaną przez Państwowy Instytut Eksportowy, rozpoczynającą swą turę objazdową w przyszłym roku po głównych punktach handlowych Algieru, Tunisu i Marokka.

Reszta materjału eksponatowego, stanowiąca własność prywatną lub społeczną, powraca do właścicieli, znajdujących się często na odległych terenach emigracyjnych. Inny wreszcie materjał powystawowy — przeważnie charakteru dekoracyjnego, został przekazany Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, jako głównemu organizatorowi imprezy wystawej.

Wystawa „Polska i Polacy w Świecie", będąca częścią składową II Zjazdu Polaków z Zagranicy i jednym z końcowych etapów, prowadzących do utworzenia Swiatowego Związku Polaków, odegrała rolę, nakreśloną jej przez współtwórców i protektorów.

„Stawiła ona nam — jak napisał w słowie wstępnem do „Przewodnika i Pamiętnika" po wystawie Pan Marszałek Wł. Raczkiewicz — przed oczami trud miljonowych rzesz pioniorów polskich zagranicą, którzy z niezmordowaną energją i wytrwałością torowali nowe szlaki w gęstwinach puszcz dziewiczych, zamieniali dzikie pustkowia na kwitnące pola i sady, współdziałali w rozwoju gospodarczym przemysłowych potęg świata. Pokazała nam dalej, jak „stary kraj", z którego wyszli emigranci na dalekie wędrówki, potężnieje z każdym rokiem, jak zmienia się w wielkie mocarstwo. Dała wreszcie obraz tych bezmiernych ofiar, jakie złożyli imienni i bezimienni bohaterowie w walce o Niepodległość Ojczyzny".

K. O.



Kiedy kilka miesięcy temu, 18 lipca b. roku, oczekiwaliśmy w Gdyni na przybycie „Pułaskiego", byliśmy—trzeba to przyznać—niespokojni. Już wczesnym rankiem, omawiając na tarasie Hotelu Kaszubskiego ostatnie szczegóły przyjęcia — zapytywaliśmy siebie poraz setny, czy podołamy tej odpowiedzialnej misji, którą włożono na nasze barki. Zdawaliśmy sobie jasno sprawę, że od wytworzenia właściwej atmosfery przy pierwszem spotkaniu zależeć będzie w dużej mierze rozwój dalszego zbliżenia oraz współżycia z przedstawicielami prasy polskiej największych środowisk polskich zagranicą w obu Amerykach.

Tak się szczęśliwie złożyło, że w grupie mającej spotkać przedstawicieli tej prasy, przybywających zza oceanu, znaleźli się tacy wybitni dziennikarze, jak redaktor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej, Mieczysław Obarski, członek zarządu Związku Dziennikarzy R. P., Hieronim Wierzyński oraz Wacław Sikorski z Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych. I jakkolwiek formalnie reprezentowaliśmy Komisję Prasowo-Propagandową II-go Zjazdu, to jednak zdawało się, że nosimy w sobie serce całej Polski, wychodzącej na spotkanie drogich gości.

Przywitanie na statku nie nosiło charakteru szablonowych, pompatycznych uroczystości okolicznościowych. Uścisk ręki wypowiadał wszystko, co tkwiło w sercu, co promieniało z oczu. Bliższe zetknięcie się z dziennikarzami nastąpiło dopiero w Domu Zdrojowym. Przemawiali red. Obarski, Wierzyński, Przydatek, ks. Iciek i wielu innych. Mówili gorąco, serdecznie. Nikt nie pytał o kolejność czy porządek. I ci z prawicy i ci z lewicy znaleźli wspólny język w obliczu nowej, wielkiej Polski.

Kiedy wieczorem znaleźliśmy się w pociągu, w drodze do Warszawy, byliśmy już przyjaciółmi. Nie gości, nie cudzoziemców, ale współgospodarzy kraju, co po długiej nieobecności powrócili do rodzinnej zagrody, wieźliśmy do stolicy, ażeby podjąć z nimi naradę nad sprawami dla nas wszystkich najważniejszemi, nad sprawami rozbudowy Rzeczypospolitej ducha, której kresu nie określają ani wiechy, ani słupy graniczne.

Na pokładzie „Pułaskiego" zetknęliśmy się poraz pierwszy i niestety, poraz ostatni z redaktorem Osadą. Siedział wzruszony w fotelu, cały w słońcu i bieli i spoglądając na nas, z uśmiechem mówił, że przyjechał do starego kraju wyleczyć się, albo umrzeć...

22 lipca rozpoczęła się wycieczka dziennikarska, o której pisze na innem miejscu p. konsul Hulanicki. 1 sierpnia zaczęli zjeżdżać do Warszawy przedstawiciele prasy polskiej z innych terenów. 7 sierpnia — w dwa dni po otwarciu Zjazdu — rozpoczęliśmy w lokalu Polskiej Agencji Telegraficznej pierwsze zebranie konferencji prasy polskiej z zagranicy. Zanim szegółowo omówimy jej przebieg oraz rezultaty, powinniśmy zapoznać się z warunkami, w jakich została podjęta, oraz z założeniami, jakie przyświecały jej inicjatorom i organizatorom.

Już uchwały I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, a jeszcze bardziej bogaty dorobek na polu prasowem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, powołanej do życia na Zjeździe w roku 1929, wskazują wymownie na właściwe uwzględnienie, w budowaniu zrębów pod Światowy Związek Polaków z Zagranicy, zagadnienia współpracy z prasą polską na obczyźnie.

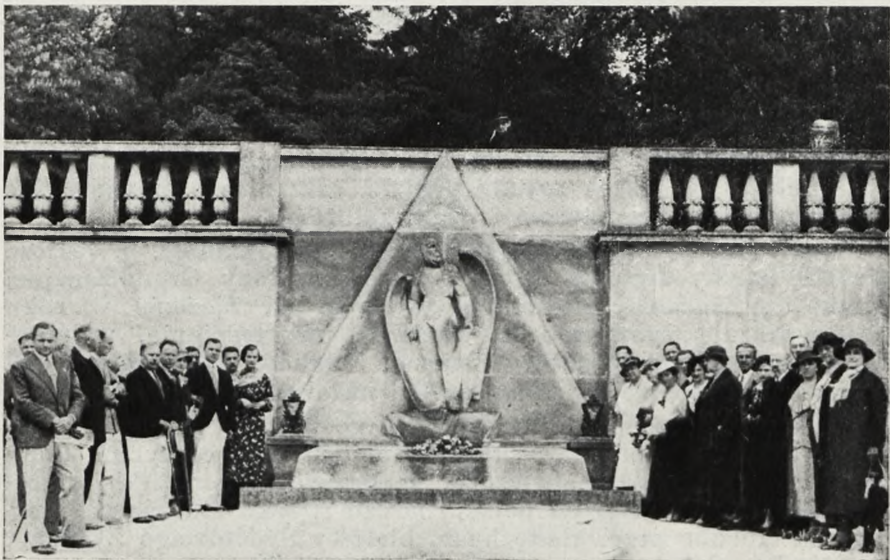
Okres, poprzedzający zwołanie II-go Zjazdu, jeszcze wyraźniej określił rolę prasy w całokształcie prac i poczynań Rady Organizacyjnej. Należy stwierdzić, że prawie na wszystkich terenach zagranicznych prasa polska bardzo szybko i właściwie zrozumiała rzucone przez Radę hasło budowy Światowego Związku, podejmując szoroką kampanję za jego realizacją.

Zorjentowanie się w naszych możliwościach na najbliższą przyszłość w dziedzinie prasowej okazało się nietylko obowiązkiem, ale nakazem rzeczywistości, której luzem idąca prasa polska zagranicą przeciwstawić się nie jest w stanie. Dokonanie więc — reasumowaliśmy — konsolidacji psychicznej, dokładniejsze zobrazowanie stanu obecnego polskiej prasy zagranicą, ustalenie jej planu na najbliższą przyszłość, wreszcie oparcie akcji prasowej na obczyźnie o zasadnicze postulaty ideowe, przyświecające całej Polonji Zagranicznej — oto najbardziej podstawowe elementy, jakie niewątpliwie musiałyby się złożyć na porządek obrad pierwszego „kongresu prasy polskiej z zagranicy".

Jakkolwiek na temat zadań pierwszej konferencji prasowej istniały różne poglądy, to jednak w zasadzie zgadzano się na konferencję o charakterze informacyjno-dydaktycznym. Nieodparcie nasuwała się potrzeba celowego wykorzystania pobytu przedstawicieli prasy, których obecność w kraju z okazji II-go Zjazdu

zapowiadały prawie wszystkie tereny Polonji Zagranicznej. Dlatego też, nie zwołując oficjalnego zjazdu, czy też kongresu, postanowiono zorganizować konferencję przedstawicieli prasy, któraby się zajęła dwoma kompleksami zagadnień: a) roli i zadań prasy polskiej zagranicą, oraz b) współpracy prasowej.

Konferencja odbyła trzy kolejne zebrania. Należy podkreślić, że zainteresowanie sprawami konferencji było średnie. Wpłynęło na to kilka przyczyn. Przedewszystkiem — obszerny program Zjazdu, pozatem — komplikacje, jakie się wytworzyły w łonie delegacji polskiej z Ameryki, a które odciągnęły od spraw prasowych większą część dziennikarzy z Ameryki, będących jednocześnie delegatami czy rzeczoznawcami na Zjazd.



Wycieczka dziennikarzy polsk. z Ameryki na cmentarzu obrońców Lwowa Fot. Münz

Pomimo tego konferencja przestudjowała przewidziane w programie zagadnienia, naświetlając w obszernej, często pełnej temperamentu — umiejętnie poprowadzonej przez przewodniczącego min. K. Libickiego — dyskusji sytuację prasy na wszystkich prawie terenach Polonji Zagranicznej.

W wyniku pracy konferencji przez aklamację zostały przyjęte tezy programowe oraz tezy o współpracy prasowej.

Streszczenie tez programowych wygląda następująco:

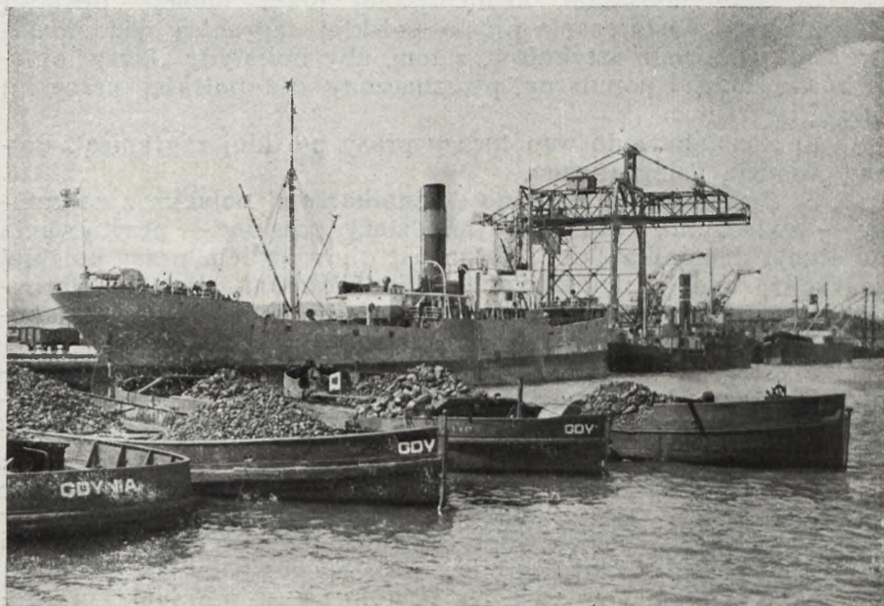
Pierwsza Konferencja Przedstawicieli Prasy Polskiej z Zagranicy, obradująca w ramach II Zjazdu Polaków z Zagranicy, stwierdza, że jednym z najważniejszych przejawów życia polskiego na obczyźnie jest prasa, polskie słowo drukowane.

Doceniając doniosłą rolę prasy w utrzymywaniu i rozwoju

polskości poza granicami Rzeczypospolitej Konferencja prasowa w następujący sposób określa najpilniejsze zadania prasy polskiej zagranicą:

1) Ze względu na niezmiernie doniosłą rolę, jaką winien spełnić i niezawodnie spełni Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy, jako czynnik konsolidacji wszelkich wysiłków, podjętych pod hasłem ofiarnej pracy dla całego Narodu Polskiego — obowiązkiem całej prasy polskiej zagranicą jest obecnie jaknajwydatniejsze poparcie i propaganda zarówno samej idei, jak i działalności Swiatowego Związku Polaków.

2) Konferencja stoi na stanowisku, że obowiązkiem prasy



Gdynia. Port węglowy *Fot. H. Poddębski*

polskiej na obczyźnie jest przeciwstawić się wszelkim próbom wynarodowienia Polaków.

3) Konferencja stwierdza, że obowiązkiem prasy polskiej na obczyźnie jest zwrócenie pilnej uwagi na młodzież przez tworzenie pism specjalnych lub dodatków, poświęconych wyłącznie życiu młodzieży polskiej na obczyźnie.

4) Konferencja uważa, że jednem z naczelnych zadań prasy polskiej zagranicą jest szerzenie prawdy o Polsce, obrona i krzewienie wartości kulturalnych polskich.

5) Konferencja przedstawicieli prasy polskiej z zagranicy

uważa za niezbędne skupienie całej prasy polskiej zagranicą do zdecydowanej walki z wrogą Polsce propagandą.

Tezy o współpracy prasowej brzmią w streszczeniu, jak następuje:

1) Kontynuowanie akcji prasowej, zainicjowanej przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, w formie zorganizowania stałego biura prasowego przy Swiatowym Związku Polaków, które byłoby łącznikiem pomiędzy prasą polską w kraju a prasą polską na obczyźnie.

2) Zorganizowanie przez wyżej wymienione biuro prasowe Związku systematycznej wymiany artykułów pomiędzy publicystami polskimi w kraju a zagranicą, pomocy przy wydawnictwach wspólnych, pośrednictwa zakupu powieści autorów polskich i t. d.

3) Kontynuowanie, zainicjowanej przez ajencję prasową „Iskra", akcji dostarczania prasie polskiej zagranicą wiadomości o Polsce w formie artykułów, z tem, aby biuletyny „Iskry" objęły również dział popularny, przeznaczony dla polskiej prasy ludowej zagranicą.

4) Rozbudowanie współpracy prasy polskiej zagranicą z Polską Agencją Telegraficzną.

5) Umożliwienie zarówno dziennikarzom polskim z zagranicy — zwiedzania kraju, jak i młodzieży polskiej — przybywania na studja dziennikarskie. Natomiast obowiązkiem prasy polskiej zagranicą będzie umożliwianie dziennikarzom z Polski przybywania na tereny zagraniczne, zamieszkałe przez Polaków, jakoteż udzielanie im pomocy w tym zakresie.

6) Utrzymanie jaknajściślejszej łączności pomiędzy organizacjami zawodowemi dziennikarzy, publicystów i literatów polskich w kraju z analogicznemi instytucjami polskiemi na obczyźnie.

7) Odbywanie perjodycznych konferencyj prasowych w ramach prac Swiatowego Związku Polaków, których zadaniem byłoby pogłębienie zadzierżgniętych więzów współpracy i łączności pomiędzy prasą polską zagranicą a prasą polską w kraju.

8) Wykonanie powyższych postulatów Konferencja przekazuje władzom Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy.

Z okazji Zjazdu do kraju przybyło 62 przedstawicieli pism polskich zagranicą. Reprezentowane były prawie wszystkie najpoważniejsze wydawnictwa polskie na obczyźnie. Kontakt został nawiązany. Pierwsze ziarno w żyzną glebę rzucone.

M. Miż-Miszyn.



Z inicjatywy grona działaczy emigracyjnych, którym leży na sercu sprawa konsolidacji wszystkich poczynań społecznych na polu współpracy Macierzy z wychodźtwem—powstał w stolicy w czerwcu b. r. *Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych.*

Ostatnio Komisarjat Rządu m. st. Warszawy zatwierdził statut Związku, czyli tem samem zezwolił tej instytucji na rozpoczęcie działalności mającej na celu:

a) zrzeszenie wszystkich polskich pisarzy emigracyjnych (literatów dziennikarzy i publicystów) w kraju i zagranicą w jedną organizację centralną,

b) rozwój współżycia zrzeszonych, tak w kraju jak na wychodźtwie,

c) reprezentowanie w kraju i zagranicą polskiego piśmiennictwa poświęconego Polonji zagranicznej,

d) czuwanie nad godnością stanu pisarskiego,

e) krzewienie kultury polskiej na wychodźtwie,

f) pogłębianie kontaktu Macierzy z wychodźtwem,

g) informowanie społeczeństwa polskiego o życiu Polonji zagranicznej,

h) obronę interesów pisarzy emigracyjnych (literatów, dziennikarzy i publicystów).

Tak brzmią cele Związku wyszczególnione w paragrafie trzecim statutu.

Dla osiągnięcia ich ma Związek prawo:

STANY ZJEDNOCZONE

Dziennik Polski

DZIENNIK Zjednoczenia

AMERYKA ECHO

DZIENNIK Chicagoski

GWIAZDA POLARNA

MONITOR

NOWINY

a) organizować placówki swoje we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą oraz przyjmować w poczet swoich członków pisarzy i publicystów polskich piszących na tematy emigracyjne,

b) urządzać zjazdy polskich pisarzy i publicystów emigracyjnych zarówno w kraju jak zagranicą, w miejscowościach zamieszkałych przez ludność polską,

c) dla utrzymania stałego kontaktu pomiędzy pisarzami i publicystami polskimi w kraju i na emigracji, organizować wycieczki pisarzy zagranicznych do Polski i pisarzy krajowych zagranicą,

d) ułatwiać pisarzom i publicystom polskim emigracyjnym przyjazdy do Polski oraz pisarzom zamieszkałym w kraju wyjazdy do ośrodków polskich zagranicą,

e) posiadać na własność lub dzierżawić i utrzymywać lokale związkowe, jako miejsca zebrań swoich członków, zarówno w kraju jak zagranicą,

f) zbierać kapitały, przyjmować ofiary, zapisy, legaty,

g) bronić praw swoich i praw swoich członków w instytucjach i urzędach, zarówno w kraju jak zagranicą,

h) zakładać oddziały Związku i sekcje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska, które będą działać na podstawie statutu i osobnych regulaminów, zatwierdzonych przez zarząd główny,

i) urządzać zebrania towarzyskie, zjazdy, konferencje, odczyty, kursy naukowe, wystawy, konkursy i pokazy w za-

kresie piśmiennictwa emigracyjnego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska oraz w ośrodkach polskich zagranicą, za zgodą miejscowych władz,

j) zakładać i prowadzić wydawnictwa oraz ajencje dziennikarskie i publicystyczne,

k) bronić praw autorskich swoich członków,

l) nieść pomoc materjalną swoim członkom pod postacią zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych,

ł) pomagać swoim członkom w poszukiwaniu pracy i zawieraniu umów,

m) tworzyć własne osiedla wypoczynkowe oraz schroniska dla niezdolnych do pracy pisarzy i publicystów emigracyjnych,

n) zakładać i prowadzić na mocy oddzielnych statutów: kasy samopomocy oraz spółdzielnie wydawnicze literacko-dziennikarskie dla swoich członków zarówno w kraju jak zagranicą, ubiegać się o stypendja literackie i dziennikarskie dla członków.

Przytoczone cele i zadania Związku są tak wyraźne sprecyzowane, że nie wymagają bliższych komentarzy.

Można tylko uzupełnić je słowami jednego z pisarzy emigracyjnych, który na walnem zebraniu Związku rzekł: „jaka szkoda niepowetowana, że przed dziesięciu laty nie pomyślano o tych sprawach. Wiele zagadnień społecznych Polonji zagranicznej przybrałoby inny obrót”... Osobiście jednak mam wrażenie, że jeszcze

Codzienny niezależny
KURJER POLSKI
w Argentynie

Osadnik

BRAZYLJA

GAZETA POLSKA

LUD

HOLADJA

Polak w Holandji

FRANCJA

GŁOS
wychodźcy

OGNISKO

NIEDZIELA

czas wszystko odrobić, czego się nie dopełniło w tej dziedzinie, ale naprawdę najwyższy już czas!

— — — — — — —

Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych od czerwca już rozwija akcję organizacyjną. Lokal Związku mieści się w siedzibie Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 1.

Tam w pokoju Nr. 6 codziennie od czwartej do szóstej popołudniu urzęduje sekretarz Związku, który prócz interesantów, poczty i przeglądu prasy ma do wykonania następujące sprawy:

1) Ujęcie ewidencyjne pisarzy i publicystów emigracyjnych w kraju i zagranicą, na podstawie deklaracyj członkowskich i ankiety biograficznej oraz innych źródeł.

Nawiasem w kraju deklarowało dotychczas wstąpienie do Związku sześćdziesiąt osób, a z terenów zagranicznych wpłynęło dziewięćdziesiąt podpisanych deklaracyj z czego sześćdziesiąt złożyli dziennikarze polscy przybyli na Zjazd Polaków z Zagranicy.

2) Dalsze zadanie to skompletowanie prasy emigracyjnej, stworzenie bibljoteki oraz czytelni emigracyjnej, jako warsztatu pracy w tej dziedzinie dla członków Związku i osób postronnych, których interesują zagadnienia piśmiennictwa emigracyjnego.

3) Stworzenie przy Związku agencji prasowej dla informowania prasy krajowej o wychodźtwie.

4) Urządzenie kursu publicystyki emigracyjnej.

5) Uzyskanie w ministerstwie oświaty pewnej liczby stypendjów dla pisarzy i publicystów emigracyjnych na wyjazdy i studja.

6) Stworzenie własnego ośrodka wypoczynkowego.

Rozważa się dalej:

7) Kwestję własnej kasy samopomocy i opieki nad wdowami i sierotami po kolegach pisarzach oraz sprawę kształcenia dzieci członków Związku z terenów zagranicznych w szkołach w Polsce.

Pozatem sekretarz organizacji opracowuje plan własnego organu, który w postaci dwutygodnika każdy członek Związku opłacający składki (dwanaście złotych rocznie) będzie otrzymywał bezpłatnie.

Członkowie Związku dzielą się na: zwyczajnych, wspierających i honorowych.

Członkiem zwyczajnym Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych może być każdy pragnący rozwoju kultury polskiej na emigracji pełnoletni literat, dziennikarz lub publicysta polski bez względu na obywatelstwo (przynależność państwową) i miejsce zamieszkania, który pisuje na tematy emigracyjne lub który pracuje w redakcjach pism polskich zagranicą.

Członkami wspierającymi mogą być osoby fizyczne lub instytucje, które popierają Związek płacąc 250 złotych wpisowego oraz stałej składki rocznej conajmniej 75 złotych.

Członkami honorowymi

C Z E C H O S Ł O W A C J A

DZIENNIK POLSKI

PRAWO LUDU

NASZ KRAJ

N I E M C Y

dziennik berliński

Głos pogranicza i Kaszub

mazur

MŁODY POLAK W NIEMCZECH

naród

Nowiny Codzienne

Związku mogą być pisarze polscy oraz cudzoziemscy, którzy położyli szczególnie wybitne zasługi dla piśmiennictwa polskiego w zakresie spraw emigracyjnych (na polu nauki, literatury i prasy).

Dotychczasowy Zarząd Związku tworzą panowie: Wacław Gąsiorowski prezes, Stanisław Gąsiorowski sekretarz generalny, Stanisław Lenartowicz, kapitan Mieczysław Lepecki wiceprezes, Dr. Czesław Łukaszkiewicz wiceprezes, Ignacy Morawski, Franciszek Łyp, Michał Pankiewicz, Dr. Wiktor Rosiński, Władysław Skowron, Hubert Sukiennicki skarbnik i Dr. Eugenjusz Zdrojewski.

— — — — — — —

Do najpiękniejszych kart w kronice Związku będzie należał moment zjednoczenia pisarzy i publicystów emigracyjnych, jaki się obserwowało w czasie Zjazdu Polaków z Zagranicy na śniadaniu prasowem wydanem przez Związek.

Nastrój, jaki tam panował, serdeczne mowy: prezesa W. Gąsiorowskiego, Michała Pankiewicza, Tomasza Kozaka, Kazimierza Głuchowskiego, ks. Ićka i innych publicystów oraz spontaniczne akceptowanie celów i zadań Związku przez kilkudziesięciu dziennikarzy Polonji zagranicznej obecnych na Zjeździe—to wszystko świadczy o tem, że idea Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych jest żywotna i potrzebna dla Macierzy i wychodźtwa.

Stanisław Gąsiorowski

8 dni po Polsce

Los chciał, abym po sześciu latach przebywania poza granicami kraju oglądał Polskę z rodakami z Ameryki — z dziennikarzami naszymi ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Wciągu dziewięciu dni, zamknięci w ramach jednego wagonu kolejowego, objechaliśmy całą Polskę.

Trudno sobie wyobrazić większą rozmaitość w materjale ludzkim wśród towarzyszy podróży. Tem ciekawsze były spostrzeżenia, dotyczące sposobu reagowania na wszystko, co polskie, braci z za Oceanu.

Wiek — od szesnastu do sześćdziesięciu, przekonania polityczne — wielobarwne, swoiste dla Ameryki widmo spektralne. Usposobienia — od naiwnych, szeroko otwartemi oczyma na świat patrzących dziewczątek, do zahartowanych w bojach prasowych wyjadaczy (w najlepszem słowa tego znaczeniu).

Jedni wyemigrowali z Polski, inni nigdy w kraju nie byli. Niektórzy z zachwytem pochłaniający wszystko, co słyszą i na co patrzą, drudzy krytycznie porównujący astronomiczne cyfry amerykańskie ze skromnemi swojskiemi.

Nie przyłożyłem ręki do administracyjnej strony organizacji tej wycieczki, przeto śmiało ją chwalę, kierując me zachwyty w stronę Ministerstwa Komunikacji i „Orbisu".

Od 23 lipca do 2 sierpnia mknęła nasza arka Noego na kołach z objęć gościnnego „Poznanioka" przez świętobliwe nastroje Jasnej Góry w uścisk śląskiego „pierona". Ten ostatni pokazał nam, co umie: wystarczyło zjechać do paru szybów, lub zajrzeć do piekielnych czeluści wielkich pieców w którejś z hut.

Wszędzie z łezką witani, ze szczerym smutkiem żegnani przemknęliśmy przez Kraków aż pod Czerwone Wierchy i Giewont.



Żubry w Białowieży *Fot. H. Poddębski*

Tatry. Świnica *Fot „Warta"*



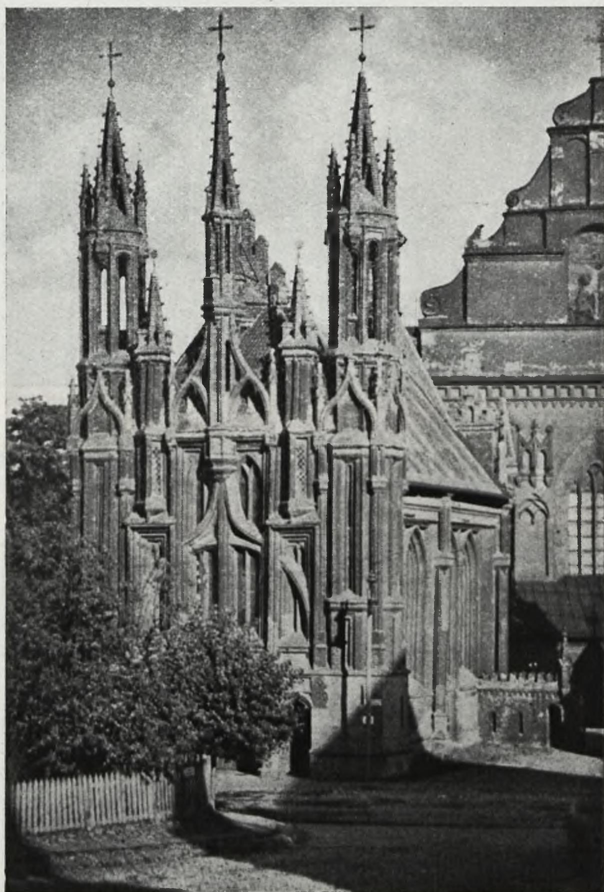
Poznań. Katedra *Fot R. S. Ulatowski*

Katowice. Urząd Wojewódzki *Fot. H. Poddębski*



Żegnamy się z Zakopanem i mając pełne oczy grozy spustoszenia popowodziowego, wprost na groby Orląt Lwowskich, gdzie prawdziwie wzruszeni słuchaliśmy pozdrowienia z Ameryki dla poległych za Polskę lotników z pod gwiaździstego sztandaru.

Objeżdzając zerwane wodą tory i mosty, witani, karmieni niemal na każdej małej stacyjce, gubiąc po drodze i potem odnajdując towarzyszy (jeden z dziennikarzy został w Brodach i dopędził pociąg motorową drezyną w Zdołbunowie), przez rozległe



Wilno.
Kościół św. Anny

Fot. I. Bułhak

moczary i pola Kresów Wschodnich pędziliśmy na północ pod Ostrą Bramę, do celi Konrada, między Świętą Annę a Piotra i Pawła. Z Wilna w sam środek Puszczy Białowieskiej, pod skrzydełko leśniczego Jasińskiego, urodzonego poety.

Ożyły bory, przemówiły drzewa, w szumie konarów na jego wezwanie usłyszeliśmy odgłos prastarych walk polskich o całość ojczyzny, tupot rumaków naszych husarów, poszum chorągiewek

rycerskich, jęki rannych, ostatnie salwy powstańców, szczęk karabeli, szelest skrzydeł historji. Ptaki zaczęły mówić ludzkiemi głosami, zwierzęta przeobrażać się w ludzkie postacie.

Potem do Warszawy, gdzie czekały trudy Drugiego Zjazdu Polaków ze świata całego.

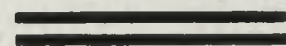
Mimo stałych deszczów, powodzi w Małopolsce, niewygody naszego domku na kołach, mimo męczącej chwilami, przysłowiowej gościnności polskiej, pewien jestem, iż wraz z moimi współtowarzyszami mogę śmiało powiedzieć, że włóczęga ta dała nam dużo niezapomnianych momentów.

Sam zresztą nierzadko byłem świadkiem ukrytej łzy i tamującego spokojny oddech wzruszenia moich „Amerykanów", — wszak tak sami siebie oni nazywają.

Jeżeli te parę wierszy trafi do rąk któregoś z moich, „szlafkamratów" z przedziału „F", niech tą drogą przyjmie najserdeczniejsze pozdrowienia z Polski.

Choć nieraz wciągu tych dziewięciu dni musiał kląć niewygodne łoże i zajadać — suche kabanosy, to jednak czem chata bogata była, tem rada.

Witold Hulanicki



Miłość do Polski jest czynnikiem wspólnoty narodowej Polaków na obczyźnie; łączy ich ona między sobą oraz wiąże z ich przyrodzonym domem macierzystym — Rzecząpospolitą Polską.

Polak zagranicą przez swój czynny stosunek do spraw polskich, przez swoją dla nich ofiarność, daje świadectwo, że należy do Polski i do narodu polskiego. Przyznawanie się do polskości, niepoparte czynem i ofiarą, jest równe zaparciu się polskiego imienia.

Polak na obczyźnie jest przedstawicielem narodu polskiego i musi pamiętać, że za jego czyny, słowa i tryb życia ponosi odpowiedzialność cała Polska.

Polak zagranicą śmiało i otwarcie przyznaje się do polskości.

Rodacy z obczyzny o II Zjeździe Polaków z Zagranicy

Opinja Polonji Zagranicznej o II Swiatowym Zjeździe Polaków z Zagranicy, wyrażona w licznych artykułach, ukazujących się w pismach polskich na obczyźnie, jest tembardziej miarodajna i powszechna, że zawiera bezpośrednie, osobiste wrażenia dziennikarzy-uczestników II Zjazdu z pobytu w Ojczyźnie.

Polscy bowiem pracownicy dziennikarskiego pióra zagranicą — niektórzy w roli delegatów i rzeczoznawców na Zjazd, inni, jako czynni uczestnicy konferencji prasowej, odbytej w ramach Zjazdu — obecni byli na obradach Sejmu Polonji Zagranicznej i liczny wzięli udział w imprezach oraz uroczystościach zjazdowych, a wreszcie w powszechnej wycieczce po kraju.

Zmieszani z tłumem rodaków przybyłych do Ojczyzny, dziennikarze polscy z zagranicy do osobistych wrażeń dołączają jeszcze głosy zasłyszane na temat organizacji i znaczenia II Zjazdu, aby potem w artykułach swych streścić opinje przedstawicieli licznych skupisk polskich na obczyźnie, począwszy od krajów przygranicznych, aż do najbardziyj odległych terenów emigracyjnych.

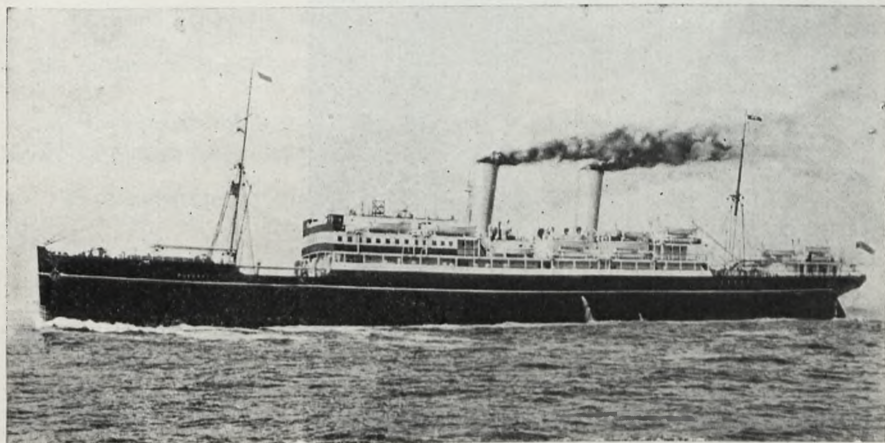
Z tych artykułów, ukazujących się w pismach polskich na obczyźnie jeszcze przed rozpoczęciem II Zjazdu Polaków z Zagranicy, dowiadujemy się o tem, jaką pragną ujrzeć Ojczyznę rodacy zagraniczni, zdążający do „starego kraju" i czego oczekują od II Zjazdu.

„Kurjer Polski w Rumunji" (Czerniowce, dn. 22.VIII.34) podnosi ogromne znaczenie II Zjazdu, który stanowi następny, po stworzeniu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, etap w pracy dla wspólnego dobra Polonji i Macierzy.

„Od Zjazdu Polacy zagraniczni oczekują wiele: wytknięcia dalszych dróg dla ich pracy, ustawicznego wzmacniania ich duchowej łączności z Polską, podniety do dalszych wysiłków..."

Że II Zjazd postulaty te zrealizował, świadczą o tem najlepiej opinje uczestniczących w nim rodaków z obczyzny.

Głosy prasy polskiej zagranicą o II Swiatowym Zjeździe Polaków z Zagranicy cechuje entuzjazm, zaznaczający się już w momencie wyruszenia do Ojczyzny, a niemilknący przez cały okres pobytu w kraju. Przetrwał on dłużej, bo jeszcze dziś pojawiają się cykle artykułów, zawierających wspomnienia z wycieczek na Zjazd do Polski, i zapełniają szpalty dzienników polskich na obczyźnie.



Okręt „Pułaski" *Fot. Hanerslev's Atelier*

Polacy amerykańscy czują się prawdziwie wzruszeni w chwili wejścia na pokład statku pod ojczystą banderą, który ma ich zawieść do kraju.

„...serca nasze rozradowały się niezmiernie, gdy ujrzeliśmy poraz pierwszy polski okręt. na którym powiewał polski Orzeł Biały..."

— czytamy w korespondencji ks. J. Piszczałki z pokładu statku „Pułaski", nadesłanej do „Dziennika Zjednoczenia" (Chicago, dn. 29.VI.34).

Z entuzjazmem opisywany przez autora korespondencji statek, w którego kabinach spotkali i zżyli się w jednej chwili Polacy z różnych miast Stanów Zjednoczonych, zdawał się już wtedy być symbolem tego, co zadokumentować miał II Swiatowy Zjazd Polaków z Zagranicy.

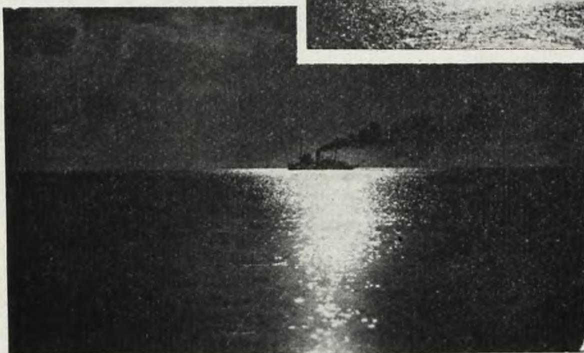
Według bowiem słów ks. J. Piszczałki

„wszyscy pasażerowie statku tworzyli jakoby jedną wielką rodzinę".

„Pułaski" przybywa do Gdyni. Serdecznie witani przez ro-



Port Gdyński
Fot. Mor. Ag. Telegr.



Na polskiem morzu
Fot. Mor. Ag. Telegr.

daków w kraju Polacy amerykańscy z podziwem oglądają wspaniałe urządzenia techniczne i rozbudowę gdyńskiego portu.

„To, bowiem, co zobaczyli, przekroczyło ich najśmielsze oczekiwania".

(„Dziennik Berliński" Berlin, dn. 22.VII.34).

Rodaków, przybyłych na II Zjazd z tak różnych terenów mniejszościowych i emigracyjnych, wzrusza głęboko serdeczność, z jaką ich wita Ojczyzna.

„Straż Gdańska" (Gdańsk dn. 15.VIII.34) zapewnia, że

„nigdy nie pójdą w zapomnienie chwile wzniosłe i wzruszające, które przeżywała wycieczka ludności polskiej W. M. Gdańska na wspaniałych uroczystościach II Zjazdu Polaków z Zagranicy".

„Trudno sobie naprawdę wymarzyć,

— i wyobrazić większą serdeczność, większy zapał i to nietylko u tych, którzy w imieniu władz, czy też organizacyj polskich witali Zjazd, ale również ze strony niezliczonych tłumów publiczności, które wszędzie owacyjnie witały II Zjazd. Nawet na małych nieraz stacjach, przez które przebiegał nie zatrzymując się pociąg zjazdowy, gromadziły się delegacje ze sztandarami, orkiestry, dziatwa szkolna, wznosząc okrzyki „Niech żyją!", choć zdaleka pozdrawiając przedstawicieli Polonji Zagranicznej... Przeżyliśmy wielkie, naprawdę niezapomniane chwile".

„Powrócimy do domów swoich bogatsi o wiele wspomnień, mocniej związani z Polską, bardziej ofiarni w pracy, jednoczącej dziś wszystkich Polaków. Zrozumieliśmy wiele rzeczy i spraw, poznaliśmy się wzajemnie, policzyliśmy nasze siły i możliwości".

(„Kurjer Polski" w Rumunji (Czerniowce, dn. 19.VII.34)

Zdaniem „Prawa Ludu" (Czeski Cieszyn dn. 16.VIII.34)

„uczestnicy Zjazdu byli rozentuzjazmowani tem, co widzieli i w domu spełnią swe zadania lepiej, niż byłaby to w stanie zrobić najlepiej zredagowana książka o Polsce".

„...Gdziekolwiek nasi Rodacy z Zagranicy się znaleźli..."

czytamy w „Dzienniku Berlińskim" z dn. 23.VIII.34 —

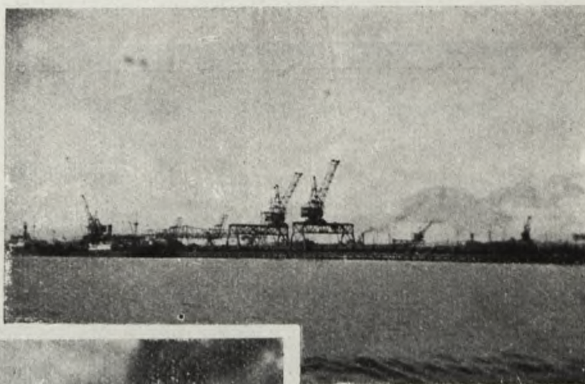
„wszędzie towarzyszył im powszechny entuzjazm społeczeństwa w kraju i zrozumienie roli, jaką dla Polski poza granicą Rzeczypospolitej odegrać oni mogą — wszędzie też Rodacy nasi z zagranicy wyrazili szczery podziw dla wielkiej pracy, jaką współczesne pokolenie w kraju wykonało..."

Poszczególne uroczystości zjazdowe i imprezy wzbudzają uznanie zagranicznych Polaków, a zwłaszcza niezatarte wrażenie pozostawia im rewja wojsk Rzeczypospolitej na Polu Mokotowskiem.

...Opisać wspaniałą rewję wojskową, w której 30000 wojska defilowało przed dostojną Głową Państwa, na którą patrzyło 100.000 widzów nie jest w mej możności. Nigdy w życiu nic podobnego nie widziałem i nigdy też nie zobaczę".

— pisze jeden z uczestników II Zjazdu („Ewangelik" z dnia 18.VIII.34 Czeski Cieszyn)—

O wystawie „Polska i Polacy w Świecie" uczestnicy II Zjazdu wyrażają się w następujący sposób:



Dźwigi na porcie gdyńskim



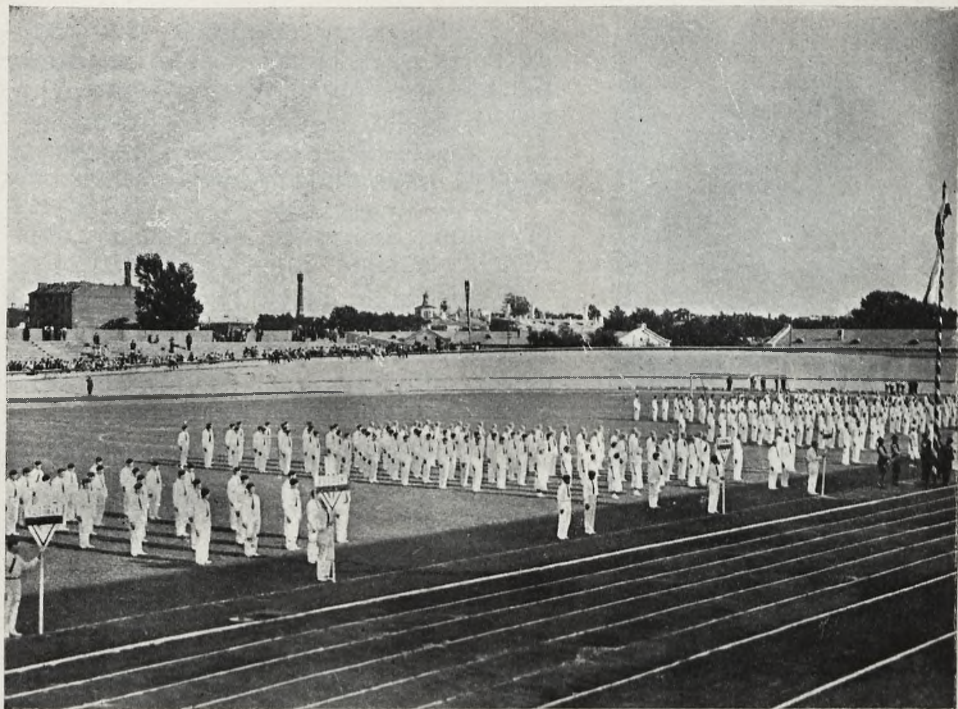
Statek szkolny „Lwów"



Fragment rewji na Polu Mokotowskiem Photo-Plat



Szarża kawalerji w czasie rewji Photo-Plat



Sportowcy polscy z zagranicy na Stadjonie Wojska Polskiego

„Wystawa jest faktycznie arcydziełem, ilustrującem dzisiejszą potężną Polskę...”

(„Naród”, Herne, dn. 16.VIII.34 r.).

Szczególne zainteresowanie rodaków z obczyzny wzbudzają I Igrzyska Polaków z Zagranicy, których

„sens i istota... streszczone zostały w tem, że na bieżni Stadjonu Wojska Polskiego stanęli obok siebie zawodnicy, którzy nigdy w życiu nie widzieli Ojczyzny, nigdy nie spotykali się ze swymi rodakami i nigdy nie maszerowali przed Głową Państwa (Polskiego) w takt Mazurka Dąbrowskiego. Ten, kto przyglądał się defiladzie inauguracyjnej i defiladzie końcowej, mógł z wyrazu twarzy (zawodników) zauważyć, że jakieś nadzwyczajne przemiany wewnętrzne działy się w duszy tej młodzieży...”

(„Nowiny Codzienne”, Opole, dn. 4.VIII.34).

Całkowity wyraz znalazły jednak sprawy młodzieżowe na Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy, który, przez umożliwienie osobistego kontaktu i zapoznania się wzajemnego przedstawicieli młodzieży polskiej z poszczególnych terenów i Macierzy, dał podstawę do realnej współpracy z Polską. Prasa polska zagranicą wyraża uznanie dla Koła Opieki nad Młodzieżą Polską Zagranicą, istniejącego przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, za urządzenie Zlotu („Dziennik Polski” Mor. Ostrawa dn. 23.VIII.34).









Jeden zaś z uczestników Zlotu, młody Polak z Francji życzy całej młodzieży polskiej we Francji, aby zwiedziła chociażby jeden raz tylko swą Ojczyznę, gdyż

„zapoznawszy się osobiście z Krajem, pracowałaby niewątpliwie dla propagandy na rzecz Polski".

(Tygodnik Sportowy—dodatek do „Wiarusa Polskiego" Lille, dn. 31.VIII.34 r.).

Specjalne artykuły, zamieszczane w pismach polskich zagranicą, omawiają znaczenie oraz wyniki konferencji prasowej, odbytej w ramach II Zjazdu. Prasa bowiem polska na obczyźnie

„wzięła na siebie zadanie popierania idei i działalności Światowego Związku Polaków, jako czynnika konsolidacji wszystkich wysiłków, podjętych pod hasłem ofiarnej pracy dla całego narodu polskiego. Prasa polska na obczyźnie uważa dalej za swój obowiązek przeciwstawiać się wszelkim próbom wynaradawiania Polaków..."

Wobec tego popieranie tej szczytnej działalności staje się obowiązkiem wszystkich Polaków („Nowy Swiat", New York, dn. 31.VIII.34).

Zwołanie konferencji kobiecej Polonja Zagraniczna uważa za wysoce słuszne.

„Konferencja ta umożliwiła wzajemne poznanie się i nawiązanie kontaktu z działaczkami krajowemi, oraz podzielenie się zdobyczami wypróbowanemi na terenach metodami pracy społecznej. Pozwoliła — co najważniejsze — uprzytomnić sobie, w jakim kierunku działalność społeczną prowadzić należy dla pożytku zarówno wychodźtwa, jak i kraju ojczystego".

(„Ognisko", Paryż, dn. 23.VIII.34).

Po konferencjach i obradach Sejmu Polonji Zagranicznej, z których sprawozdania podane zostały do wiadomości szerokich mas polskich wychodźców i mniejszości w pismach polskich na terenach przygranicznych i emigracyjnych,

Kraków

1. *Wieże kościoła Marjackiego*
2. *Brama Florjańska*
3. *Wawel i pomnik Tadeusza Kościuszki*
4. *Uczestnicy II Zjazdu w Barbakanie*

nadchodzi wreszcie doniosły moment ostatecznej konsolidacji żywiołu polskiego na obczyźnie. Dzień proklamacji Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy staje się wielkiem świętem Narodu Polskiego. Pięknej idei przyklaskują wszyscy po całym świecie rozproszeni Polacy.

Nowopowstała instytucja jest cementem, spajającym 8 miljonów Zagranicznych Polaków. Nie można spodziewać się, że Swiatowy Związek dokonywać będzie cudów.

„Nam tych cudów nie trzeba — chodzi o to, że Polacy Zagraniczni w walce z życiem byli dotąd sami, dziś mają silnego wspólnika, który rozproszkowane w różnych kierunkach wysiłki będzie ujmował w jednolity plan postępowania".

(„Prawo Ludu" Czeski Cieszyn, dn. 16.VIII.34).

Jak Polacy w Niemczech powitali utworzenie Światowego Związku Polaków, świadczy o tem najlepiej list pana Stefana Murka, który pisze:

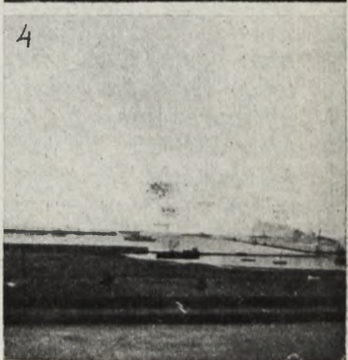
W ciężkich warunkach powojennych, kiedy łatwo było stracić orjętację i busolę, a trudno znaleźć właściwą drogę postępowania, Polacy w Niemczech postawili jasno i wyraźnie zasadę: zachować odrębność bytu narodowego ludności polskiej, oraz utrzymać i rozbudować jej łączność z narodem polskim. Wypływało stąd logiczne wskazanie: zespolić wszystkie siły polskie w Rzeszy Niemieckiej, nie licząc się z dawnym terytorjalnym podziałem, który w zmienionych warunkach powojennych nie miał żadnego uzasadnienia.

Polacy w Niemczech odnieśli w tej pracy pełny sukces. Tworzą dziś jedno zwarte społeczeństwo, świadome swej









Kraków

1. *Kościół Marjacki*
2. *„Krakusi" witają uczestników II Zjazdu*
3. *Na podworcu wawelskim*
4. *Z defilady floty polskiej w Gdyni*



Polacy z Niemiec zanurzają sztandary ze znakiem „Rodła“ w nurtach Wisły

łączności i swych obowiązków w stosunku do Narodu Polskiego. Zewnętrznym symbolem takiego nastawienia jest znak „Rodło”.

Pochodzeniem i językiem, sercem i świadomością czujemy się złączeni z całym narodem i z każdym Polakiem, gdziekolwiek mieszka i dla Polski pracuje. Wierzymy w wielkie moralne siły Polski i jej dziejowe posłannictwo. Wszystko, co pogłębia ścisłą łączność z Macierzą, co daje nam możność lepszego i owocniejszego spełnienia naszego narodowego obowiązku, znajduje serce otwarte i wolę gotową do czynu u każdego Polaka w Niemczech.

Polacy w Niemczech witają przeto powstanie organizacji Narodu Polskiego — Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, jako spełnienie ich myśli i uczuć. Witają tak, jak to uczynił w imieniu Polaków z Niemiec p. dr. Kaczmarek, kiedy na końcowem plenarnem posiedzeniu Zjazdu mówił: „Nie chciałbym nazwać Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy organizacją, bo to zbyt skromne wyrażenie, aby określić wielkie znaczenie konsolidacji wszystkich Polaków na kuli ziemskiej. Takiego związku nie stworzono jeszcze nigdzie dotychczas. Jestem przejęty radością, z dumą bowiem możemy powiedzieć, że my, Polacy jesteśmy pierwsi na świecie, którzy to nowe pojęcie tworzymy, do niego się przyznajemy i konkretne z tego pojęcia wnioski, obowiązki, jak również i prawa wyciągamy”.

Halina Karnicka.



Polacy w Buenos Aires

Stolica Argentyny, trzymiljonowe Buenos Aires, jest największem miastem Ameryki Południowej, a zarazem wszystkich krajów „de habla espanola" (gdzie mówi się po hiszpańsku). Jest to miasto olbrzym, — jedno z największych na świecie. Zajmuje powierzchnię 185 kilometrów kwadratowych, nie licząc przedmieść; tylko Nowy York i Londyn przewyższają je obszarem. Buenos Aires jest miastem międzynarodowem w całem tego słowa znaczeniu. Niema narodowości, którаby nie miała tu swoich przedstawicieli. Nie brak Chińczyków i Japończyków, Turków, Syryjczyków i Arabów. Tylko murzynów spotyka się tu rzadko, rzadziej niż w Paryżu lub Londynie.

Najbardziej międzynarodową ulicą w tem mieście jest biegnąca wzdłuż zabudowań portowych aleja Leandro N. Alem, a właściwie jej szeroki chodnik, wybity w parterze wielopiętrowych domów. W ten sposób utworzono zasłonięte od deszczu podcienie, na które wychodzą rozliczne sklepiki, małe księgareńki, bary automatyczne, restauracje, „fundy", czyli hotelowe garkuchnie — i banki, gdzie szary tłum emigrantów lokuje swe z trudem uciułane oszczędności. Pod filarami, wspierającemi wysunięte ponad chodnik części kamienic, zajmują stanowiska handlarze uliczni, pucybuci; sprzedawcy gazet rozkładają pisma, wydawane we wszystkich chyba językach. Z pism polskich można tam kupić wychodzące w Buenos Aires dzienniki: „Głos Polski", organ Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich w Argentynie i wydawany przez pp. Kondratowicza i Laseckiego „Codzienny Niezależny Kurjer Polski w Argentynie". Z pism krajowych najłatwiej dostać krakowski „Kurjer Ilustrowany".

Całe to podcienie, ciągnące się na trzykilometrowej przestrzeni, tworzy jakby jeden wielki bazar, gdzie zawsze gwarno i rojno. W tłumie przeważają licho ubrani robotnicy, przybyli ze wszystkich stron świata. Zupełnie słusznie ktoś powiedział, że ulica ta powinna raczej nosić nazwę „Alei Emigrantów". Dość często słyszy się tu język polski.

Wieczorem na Leandro N. Alem słychać dźwięki hucznej muzyki w rzęsiście oświetlonych, choć niewybrednych restauracjach i innych przedsiębiorstwach rozrywkowych. We drzwiach stoją portjerzy, zachęcając głośno przechodniów do wejścia:

— Passa, caballero!

Policjanci ubrani w granatowe mundury, podobne do noszonych przez policję warszawską przechadzają się pod podcieniami.

Wśród licznych emigranckich jadłodajni jest też kilka polskich. Same nazwy, jak: „Zagłoba" i „Światowid", mówią o tem wyraźnie. Spotyka się też „restauranty" ruskie, serbskie, słowackie.

Najbardziej „demokratyczny" charakter przybiera ta kilkokilometrowa ulica w swej części północnej, biegnącej od placu Retiro, na którym mieszczą się dworce trzech wielkich kompanij kolejowych, łączących stolicę Argentyny z Chile, Paragwajem i Boliwją. Tutaj też znajduje się Hotel Emigracyjny, przylegający do „Darsena Norte", basenu portowego, gdzie zawijają pasażerskie transatlantyki. Przybywający z Europy emigranci mogą się w hotelu tym zatrzymać bezpłatnie przez trzy dni, poczem na koszt rządu argentyńskiego są odsyłani do wybranej przez siebie miejscowości republiki.

Ulica Leandro N. Alem prowadzi od placu Retiro wzdłuż zabudowań portowych na południe w stronę placu Majowego. Na tym odcinku po przeciwległej do podcienia stronie szerokiej alei wznosi się wspaniały „Pałac Poczty" i kilka innych wielkich gmachów. Środkiem, między dwoma rzędami skwerów, mkną po asfalcie samochody prywatne, po bokach — tramwaje i autobusy.

Niedaleko Pałacu Poczty, na rogu Leandro N. Alem i wznoszącej się wgórę miasta ulicy Lavalle — parter solidnego dziesięciopiętrowego budynku zajmują od frontu biura Banku Polskiego P. K. O., a w głębi — biura konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej. Wewnątrz urządzenia nowoczesne: niskie drewniane przepierzenia, szkło, mosiądz. Podziemie banku zajmuje Patronat Polski, instytucja, mająca na celu wszechstronną opiekę nad emigrantami polskimi. Jednym z najważniejszych działów patronatu jest biuro pośrednictwa pracy. Otrzymuje ono, przeważnie przez telefon, zaofiarowania pracy dla służby domowej, robotników i rzemieślników. Najbardziej poszukiwana jest służba żeńska. Mężczyznom trudno znaleźć pracę: wysiadują oni całemi dniami w sali patronatu, gdy kobiety dość łatwo mogą otrzymać zajęcie. Nie budzą one bowiem takiej nieufności u pracodawców, jak emigranci mężczyźni, zwłaszcza nieżonaci lub ci, którzy pozostawili rodzinę w kraju. Moment ten decyduje nieraz o utrzymaniu się emigranta na powierzchni



Buenos Aires. Aleja L. N. Alem

życia, gdyż w oczach Argentyńczyka tylko posiadanie rodziny jest rękojmią życia ustabilizowanego i solidarności.

Bank P. K. O. zajmuje się głównie gromadzeniem oszczędności emigrantów i przekazywaniem ich do Polski. Każdy posiadacz książeczki oszczędnościowej ma prawo otrzymywać listy za pośrednictwem Banku; w tutejszych stosunkach, gdzie wielka część emigrantów ciągle zmienia miejsce zamieszkania, stanowi to dla nich ogromne udogodnienie.

Idąc nieco dalej na południe podcieniami alei L. N. Alem, dochodzimy do „serca Buenos Aires" — wspaniałego Plaza Mayo, gdzie znajduje się „Różowy Dom" — siedziba Prezydenta i rządu. Dalej z boku Bank Państwa, giełda, starożytna katedra, naprzeciwko zaś historyczny ratusz Buenos Aires — Cabildo. Za „Różowym Domem" po jednej stronie stoi pomnik Kolumba, po drugiej — pomnik zakutego w zbroję hiszpańskiego konkwistadora Juan a de Garay, wskazującego dumnie mieczem na miasto. On to był założycielem Buenos Aires. Po środku zadrzewionego skweru, zajmującego wnętrze placu wznosi się wysoki biały obelisk, pamiątka stulecia niepodległości Argentyny. Stąd szeroka i ruchliwa Aleja Majowa, przypominająca zupełnie paryskie bulwary, prowadzi wgłąb miasta na odległy o dwa kilometry Plac Kongresu. Nie dochodząc tam, skręcamy w lewo na jedną z bocznic — ulicę San José i, po przejściu jeszcze blisko dwóch kilometrów, widzimy piękną willę w ogrodzie. Jest to „Dom Polski", siedziba Federacji Towarzystw Polskich w Argentynie.

Przez piękny ogródek, gdzie wnoszą się wyniosłe palmy, wchodzimy do obszernego hall'u willi. Wieczorami, zwłaszcza w soboty



Buenos Aires. Aleja Majowa

i dni świąteczne, kręcą się tu członkowie kolonji polskiej. Z salki na prawo dochodzą dźwięki muzyki tanecznej. W sali na lewo bilardziści rozgrywają partję za partją. W głębi po obu stronach sieni jadalnie. Dobra polska kuchnia przyciąga tu niejednego. Obok szachiści pochylają się nad szachownicami; „kibice" w skupieniu obserwują poruszenia tutejszych mistrzów.

W sali odczytowej wisi Orzeł Biały, portrety Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego. W płytkiej, oszklonej szafce znajduje się biało-amarantowy sztandar towarzystwa „Wolna Polska", najstarszej organizacji polskiej w Argentynie. W kącie stoi luksusowa szafka aparatu radjowego.

Z hall'u wchodzimy po szerokich schodach na piętro. Tam mieści się biuro zarządu Federacji, sala posiedzeń, pokój, w którym się zbiera zarząd towarzystwa „Wolna Polska", wreszcie redakcja dziennika „Głos Polski". Wieczorem zastaniemy wszystkich przy pracy. W pokoju redakcji naczelny redaktor „Głosu", znany literat polski, p. Kazimierz Leczycki, pisze właśnie artykuł wstępny. Drugi pracownik redakcji robi korektę na świeżo przyniesionym wielkim arkuszu zadrukowanego papieru. W sąsiednim pokoju zarząd „Wolnej Polski" opracowuje projekt obchodu narodowego. W innej sali obraduje Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Polsce.

Schodzimy na dół przez ogródek w stronę drukarni, mieszczącej się na tyłach posesji Na tarasie, oświetlonym lampami elektrycznemi, kilku młodych ludzi gra w ping-ponga. Słychać stąd rytmiczny hałas maszyny drukarskiej. Wyrzuca ona właśnie coraz to nowe zadrukowane strony jutrzejszego numeru „Głosu". Wszędzie ruch i życie. Widać, że „Dom Polski" jest istotnie



Buenos Aires. Plac Majowy

ośrodkiem, w którym przepędzają pożytecznie wolny czas członkowie polskich stowarzyszeń.

Członkowie kolonji polskiej, zbierający się tutaj, stanowią towarzystwo dość różnorodne. Są wśród nich urzędnicy banków, handlowcy, rzemieślnicy, pracownicy kolejowi. Różnice zawodowe nie akcentują się tu tak silnie, jak w Europie. Nie chodzi o to, czy ktoś jest w danej chwili pracownikiem „umysłowym", czy „fizycznym". Obecny urzędnik banku może przed dwoma miesiącami poszukiwał djamentów w sąsiedniej Brazylji, a przed rokiem zajmował się piekarstwem. Ktoś inny ma ukończony uniwersytet, a zarabia na życie jako tkacz, czy stolarz. Nikogo to nie dziwi, nikt tem się nie przejmuje — są to zwykłe koleje emigracyjnej tułaczki. Jeden z najbardziej wykształconych i inteligentnych członków kolonji polskiej ma wprawdzie dziś dobre stanowisko, pozwalające mu prowadzić dostatnie życie — ale pięć czy sześć lat temu musiał pracować jako robotnik w porcie i wcale się z tem nie kryje. Istotną rzeczą jest wartość osobista człowieka i jego możliwości życiowe, zainteresowania, poglądy. Stopień wykształcenia „europejskiego" nie odgrywa tu roli decydującej.

Na terenie Buenos Aires i jego przedmieść istnieje kilkanaście polskich towarzystw. Przeważnie mają one już za sobą dłuższy okres istnienia. Wiele stowarzyszeń posiada własne domy. Ale centralą ich, a jednocześnie łącznikiem jest rezydujący w Domu Polskim przy ulicy San José zarząd Federacji. Niestety większość Polaków w Argentynie nie należy do polskich towarzystw. Przychodzą oni wprawdzie czasem na zabawy i przedstawienia, interesują się starym krajem i sprawami rodaków, ale nie czują



Fragment ze Zjazdu w Iguassu

potrzeby wyrażać tego związku w formie należenia do tej, czy innej organizacji Przyczyna tego leży między innemi w rozproszeniu i płynności elementu polskiego, niezamożności, wreszcie w niskim naogół poziomie wykształcenia i niskiej skali potrzeb towarzyskich. — Często też polscy wychodźcy tłumaczą się, że w pobliżu ich mieszkania niema żadnego towarzystwa polskiego albo, że nie mogą się dopasować do tego zespołu ludzi, jaki właśnie skupił się w tej organizacji.

Do niedawna w kolonji polskiej w Buenos Aires panowały spory i niesnaski. Przejawiało się to nazewnątrz często w ostrej i namiętnej polemice między wychodzącemi w Argentynie polskiemi czasopismami. Obecnie nastąpiło znaczne uspokojenie; miejsce dawnych nieporozumień zajęły współdziałanie i dążenie do zjednoczenia duchowego całej polskiej kolonji w Argentynie.

Liczbę wychodźców z Polski do Argentyny obliczają na 120 tysięcy. Ale wśród nich element rdzennie polski, stanowi mniejszość który nie przekracza cyfry 40.000. Bardzo dużo jest żydów — są oni doskonale zorganizowani, naogół zamożni, mają dwa własne banki założone i prowadzone o własnych siłach. Grupują się przeważnie w Buenos Aires, gdzie stworzyli nawet swoją dzielnicę. Nie ma ona jednak tak specyficznego charakteru jak w miastach polskich — ubraniem i wyglądem żydzi nie odcinają się tam od reszty mieszkańców.

Kolonje cudzoziemskie w Argentynie są liczne i zamożne. Najliczniejsi są Włosi i Hiszpanie, Niemcy, Anglicy i Ameryka-

nie. Mają oni wspaniałe lokale stowarzyszeń, kluby, szkoły, biblioteki, szpitale. Prasa obcojęzyczna jest postawiona na bardzo wysokim poziomie i cieszy się dużą poczytnością.

Wśród Polaków niestety mały zaledwie procent zajmuje dotychczas wyższe i lepiej wynagradzane stanowiska w społeczeństwie argentyńskiem. Inteligencja polska jest tu nieliczna. Kilku lekarzy, inżynierów, profesorów wyższych uczelni. Większość stanowi szary tłum marnie wynagradzanych „peonów", czyli robotników do wszystkiego. Nie znaczy to jednak, że Polacy zdolnościami, inteligencją i pracowitością nie dorównuje przedstawicielom innych narodowości.

Być może, że przy lepszem okrzepnięciu organizacyjnem będziemy mogli skolei dystansować inne narodowości w szlachetnym wyścigu pracy, której dotąd nie umieliśmy naogół należycie zorganizować i wykorzystać.

Gościnna Argentyna zawiera jeszcze wiele obiecujących możliwości dla pionierów cywilizacji i postępu.

Stanisław Dobrowolski.



Marszałek Raczkiewicz wśród dziatwy polskiej w Argentynie

Ś. † P.

STANISŁAW OSADA

NESTOR PRASY POLSKIEJ W AMERYCE

Dn. 29 lipca r.b., na kilka dni przed otwarciem II Zjazdu Polaków z Zagranicy, zmarł redaktor Stanisław Osada, delegat na Zjazd z ramienia Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Zmarł na ziemi polskiej.

Opatrzność zrządziła, by stało się tak, jak tego sobie zawsze życzył — zmarł w Polsce, śmiertelne jego szczątki złożono w Ojczyźnie.

Ś. p. Osada w ciągu 40 lat przeszło trwał na posterunku pracy dla sprawy polskiej w Ameryce, służąc Polsce i wychodźtwu z największem oddaniem, całą duszą i sercem.

Ś. p. Stanisław Osada położył wielkie zasługi, jako dziennikarz polski w Ameryce. Znało go całe wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych, wszyscy, bez względu na zabarwienie polityczne, szanowali go jako człowieka o kryształowym charakterze, jako niezmordowanego, stale do ostatnich chwil swego życia czynnego szermierza sprawy polskiej.

Po ś. p. Stanisławie Osadzie pozostała wielka spuścizna— tysiące artykułów, wiele rozpraw, książek o wychodźtwie, wiele prac cennych, wartościowych.

W osobie ś. p. Stanisława Osady ubywa prasie polskiej w Stanach Zjednoczonych i całemu wychodźtwu działacz wielki, choć zawsze cichy i skromny, bojownik idei, typu przedwojennego działacza niepodległościowego.

Cześć Jego pamięci!

Ś. † P.

MARJAN ŚWIECHOWSKI

„Niech Ci Kolego będzie lekką ziemia litewska, której interesy nie tak rozumiałeś, jak my, lecz którą mimo to gorąco, jak my, kochałeś".

Takiemi słowami żegnali ś. p. Marjana Świechowskiego jego koledzy, dawni przyjaciele, ostatnio przeciwnicy polityczni, Litwini.

Jakżeż głęboki więc musiał być ból tych, którzy, jako przyjaciele i współpracownicy, do ostatnich chwil trzymali z nim rękę na pulsie życia polskiego.

„Myślą swą obejmowałeś ogromne kręgi, sięgałeś do skarbnicy dziejowej sprzed pół tysiąca lat, by testament miłości narodów wygrzebać, by przeciwstawić go pokłóconej rzeczywistości.

Sam wątły i słaby, biorąc w obronie Lwowa karabin, dałeś dowód poświęcenia i ofiary.

Z mocnego uścisku dłoni, z głębi, spojrzenia Twego z subtelnych Twoich słów, któremi mitygowałeś niedorzeczności, dawałeś otuchę strapionym, chwaliłeś szlachetne i mądre — rozlewał się niezapomniany nigdy czar.

Smutno nam i ciężko bez Ciebie".

Tak żegnali go współpracownicy i przyjaciele.

Żegnała go również ludowa żałobna pieśń litewska w spłakany jesienny dzień na nastrojowym żmudzkim cmentarzu.

* * *

Pamiętamy go wszyscy, jako cichego i skromnego pracownika na niwie zbliżenia narodów. Cichy i skromny był, a duchem i wiarą w lepsze jutro silny i nieugięty.

Rzeczy sprzecznych z etyką, prawdą i sprawiedliwością, nie uznawał.

Miał przeciwników politycznych, ale, jako człowiek, nie miał wrogów.

Wszystko, co dotyczyło nadewszystko przez niego ukochanej Ojczyzny, było przedmiotem jego dociekań, podejmowanych od podstaw. Szukał prawdy i sprawiedliwości, sam niemi w życiu się powodował, niemi nakazywał innym się kierować, przeciwstawiając się egoizmowi i materjalizmowi.

Związany pochodzeniem z polonją litewską, brał czynny udział w kształtowaniu się jej przyszłości. Szczery wyznawca idei jagiellońskiej, w pracach nad zbliżeniem narodów polskiego i litewskiego był niestrudzony. Wbrew faktom lub pozorom faktów, zachodzących w Litwie, wierzył w lepszą przyszłość i z tej wiary czerpał siły dla swego organizmu, przeżartego chorobą, nabytą w kazamatach rosyjskich. Z tą wiarą zmarł na ukochanej Ziemi Litewskiej, dokąd udał się dla odwiedzenia rodziny, przyjaciół i społeczeństwa polskiego, któremu działalność swą, jako najbliższy współpracownik Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i Światowego Związku Polaków z Zagranicy, poświęcał.

* * *

Ś. p. Marjan Świechowski był uczestnikiem walk o Lwów w r. 1918, kierownikiem biura dla spraw litewskich w Krakowie w czasie wojny, kierownikiem referatu narodowościowego w komisarjacie gen. Ziem Wschodnich, posłem na Sejm Wileński i Sejm R. P., referentem spraw narodowościowych w Prezydjum Rady Min., kierownikiem naukowym Inst. Badań Spraw Narodowościowych, kawalerem krzyża ofic. orderu „Polonia Restituta", redaktorem „Kurjera Wileńskiego".

KRONIKA RADY ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

AMBASADOR STANÓW ZJEDNOCZONYCH AM. PÓŁN. W ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniu 1 października r.b. ambasador Stanów Zjednoczonych Am. Półn., p John Cudahy złożył wizytę Swiatowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, w lokalu biura Związku przy ul. Mazowieckiej 1, i wręczył dar Polki z Ameryki, p. Warden, w postaci pięknej rzeźby z bronzu—popiersie prezesa Swiatowego Związku Polaków, p. marsz. Władysława Raczkiewicza.

W gabinecie dyrektora biura zebrali się: prezes p. marsz. Wł. Raczkiewicz, Prezydjum Rady Naczelnej Swiatowego Związku, personel biura Związku.

Wręczając Swiatowemu Związko i Polaków z Zagranicy artystycznie wykonaną rzeźbę, p. ambasador Cudahy wygłosił okolicznościowe przemówienie po angielsku, które zostało natychmiast przetłómaczone na język polski. W dosłownem tłómaczeniu polskiem przemówienie p. ambasadora Cudahy brzmi, jak następuje:

„Panie Prezesie i Panowie Członkowie Związku Polaków z Zagranicy!

Jest dla mnie prawdziwym zaszczytem, wręczyć to oto popiersie z bronzu Przewodniczącego Panów, będące darowizną p. Johny Warden, której uczucia względem kraju swego urodzenia były tylokrotnie podkreślane przez szczodre uczynki ofiarności, uczucia miłości podobne tym, które ożywiały liczne delegacje Polaków amerykańskich. Odbyli oni niedawno długą podróż z Ameryki w celu wzięcia udziału w obradach Zjazdu Polaków z Zagranicy, aby zaświadczyć swoją głęboką wiarę religijną, trwającą przez wieki, wznowić głębokie współżycie i wstąpiwszy na ścieżki, schodzone przez swych przodków czcigodnych, uradować się temi nadzwyczajnemi postępami, jakie osiągnęła Rzeczypospolita Polska tak w swych sprawach wewnętrznych, jak i poza granicami.

Cztery miljony Amerykanów polskiego pochodzenia stanowią patrjotyczny i trwały element ludności Stanów Zjednoczonych, którego oddanie Ameryce ujawniło się nietylko w ciężkiej dobie doświadczeń wojennych, ale także w pracy pokojowej.

Charakter ich, zahartowany w znojnej pracy, a ożywiony wiarą i miłością kraju, poprowadził ich do lojalności względem Ameryki i jej instytucyj. Jednocześnie będą oni jednak pielęgnować swe uczucia lojalności oraz dumę przynależności rasowej względem kraju swych ojców. Mówili mi przedstawiciele tej wielkiej grupy Polaków amerykańskich, gdy byli tutaj i wiem, jak wysoce czczą i podziwiają Jego Ekscelencję Władysława Raczkiewicza, Marszałka Senatu. Wiem, jak całkowicie podzielali mój głęboki szacunek dla Niego i to szczere uznanie, które chcę Mu wyrazić, wręczając tę wspaniałą pamiątkę w przekonaniu, iż Związek Polaków z Zagranicy przechowywać i strzec jej będzie z zazdrosną pieczołowitością nietylko dla artystycznej jej wartości, ale jako podobiznę człowieka, czczonego i szanowanego przez swe pokolenie".

Odpowiadając po polsku prezes Związku, p. marszałek Raczkiewicz powiedział:

„Ekscelencjo!

Niech mi wolno będzie złożyć wyrazy serdecznego podziękowania za ten niespodziewany dar p Warden dla Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, który to dar Wasza Ekscelencja był łaskaw osobiście nam wręczyć. Przyznać muszę szczerze, że czuję się skrępowany tym darem, który mogę traktować jedynie, jako symbol prac i zasług nie swoich własnych, lecz organizacji, którą mam honor reprezentować.

Szczególnie też głęboko wzrusza mnie fakt, że dar ten otrzymuje Związek bezpośrednio z rąk wypróbowanego przyjaciela Polskiego Narodu, jakim jest Wasza Ekscelencja, reprezentujący potężną, zaprzyjaźnioną z Polską, Republikę Stanów Zjednoczonych.

Korzystam z tej okazji, aby stwierdzić, że społeczna instytucja, na której czoło zostałem powołany, za podstawę swej działalności przyjęła łączność Polaków zagranicą z jednoczesnem utrzymaniem należnej lojalności Polaka wobec kraju zamieszkania. Cieszy mnie stwierdzenie Waszej Ekscelencji, dotyczące czterech miljonów naszych sióstr i braci w Stanach Zjednoczonych, że stanowią oni element patrjotyczny wśród ludności Stanów Zjednoczonych, którego przywiązanie do Ameryki wskazane zostało nietylko w krytycznych czasach wojennych, ale również w wybitnym wyniku codziennej pracy obywatelskiej. Polak zagranicą bierze udział w powszechnym wysiłku obywatelskim, zdążającym do podniesienia dobra materjalnego i moralnego państwa, w którem mieszka.

Otwierając Światowy Zjazd Polaków, miło mi było zwrócić się ze szczególnem uznaniem do Polonji w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. za jej dorobek pracy i podkreślić z zadowoleniem, że znaczenie i rola Polaków w życiu nowej ojczyzny zyskują stale na ciężarze. W kraju, złączonym z Polską tradycją Kościuszków i Pułaskich, jest słusznem i wskazanem, by Polacy z całkowitą szczerością stawali z innymi przy wspólnym warsztacie społecznym i państwowym.

Jestem głęboko przekonany, Ekscelencjo, znając uczucia naszych rodaków za oceanem, że, udział czterech miljonów Polaków ze Stanów Zjednoczonych w Swiatowym Związku Polaków przyczyni się wydatnie do dalszego pogłębienia tradycyjnej przyjaźni, łączącej nasze narody".

Przemówienie powyższe przetłómaczono na język angielski.

Skolei wiceprezes Swiatowego Związku, dr. Bronisław Hełczyński oświadczył, co następuje:

„Wasza Ekscelencjo, Czcigodny Panie Ambasadorze!

Niech mi wolno będzie w imieniu Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy złożyć raz jeszcze Panu, Panie Ambasadorze, gorące podziękowanie za ten cenny dar, w którym widzimy także dowód osobistej sympatji Pana do Narodu Polskiego i potwierdzenie wyrobionej już w naszym kraju opinji, iż jest Pan naszym prawdziwym i wypróbowanym przyjacielem.

Dar ten jest dla nas tem cenniejszy, że przedmiotem jego jest popiersie naszego drogiego Prezesa i Kierownika, który sprawom Polonji Zagranicznej poświęcił tak wiele swego gorącego serca i wytrawnego umysłu, którego szczęśliwej inicjatywie i niezmordowanej pracy Swiatowy Związek Polaków zawdzięcza przedewszystkiem swą obecną postać.

Proszę Panów! W wojsku polskiem istnieje piękny zwyczaj. Każdy pułk ma swoją salę honorową, w której prócz sztandarów, odznaczeń i pamiątek, przechowuje portrety swych szefów i dowódców, zwłaszcza tych, którzy dla jego rozwoju położyli wielkie zasługi. Wszystko, co w sali tej się znajduje, otacza pułk szczególną czcią i szacunkiem. Niechże uzyskanie tego pięknego popiersia, pierwszego prezesa Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy stanie się zacządkiem takiej sali honorowej naszego Związku, w której gromadzić będzie i pieczołowitą czcią otaczać wszystko to, co w jego losach zapisze się w sposób szczególnie wybitny, tak, jak dzisiejsza wizyta Pana, Panie Ambasadorze, która zapadła głęboko w nasze serca".

Po wspólnej fotografji, Prezydjum Swiatowego Związku podejmowało dostojnego gościa lampką wina.

W rozmowach z członkami Prezydjum Światowego Związku p. ambasador Cudaby okazał żywe zainteresowanie pracami Związku, odnosząc się do nich ze szczerą sympatją.

WYNIKI WYSTAWY „POLSKA I POLACY W ŚWIECIE".

Ostatnio zakończyła swe prace Komisja Likwidacyjna Wystawy „Polska i Polacy w świecie", odbywającej się w sierpniu i pierwszych dniach września r. b. w Warszawie. Można zatem obecnie ustalić wyniki tej interesującej imprezy.

Wystawa „Polska i Polacy w świecie", zorganizowana przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy z okazji II Zjazdu Polaków z Zagranicy, co do treści obejmowała dorobek pracy kulturalno-cywilizacyjnej zrzeszeń polskich

na wychodźtwie oraz rolę mocarstwową Polski w dziedzinie naukowej, politycznej i gospodarczej. Formą zaś swoją wystawa była pierwszą — należy to stwierdzić—udaną próbą nowoczesnego wystawiennictwa, polegającego na symbolistycznem przedstawieniu tematów, osiąganem za pośrednictwem artystycznej dekoracji, haseł i fotomontaży.

Cel wystawy był wybitnie dydaktyczny i propagandowy.

Powyższe właściwości imprezy zadecydowały o jej powodzeniu i zainteresowaniu się nią ze strony społeczeństwa i sfer rządowych.

Wystawę zwiedziło w ciągu 36 dni jej trwania 95.000 osób, w tem około 20.000 młodzieży szkolnej i większość uczestników II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, którzy przybyli w ilości około 12.000 osób do Warszawy ze wszystkich części świata.

Impreza wystawowa odbiła się szerokiem echem w prasie krajowej, w polskiej prasie zagranicą oraz w prasie obcojęzycznej, szczególnie niemieckiej, francuskiej, belgijskiej i bułgarskiej, w której podnoszono wysoki poziom wystawy i nowoczesność przedstawienia tematów i zagadnień.

Dziedzince i hale powystawowe zostały już całkowicie opróżnione, eksponaty porozsyłane właścicielom, część eksponatów została przeznaczona dla Muzeum Polonji Zagranicznej w Poznaniu, do działu polskiego Międzynarodowej Wystawy w Brukseli w r. 1935, dla zbiorów Państwowego Instytutu Eksportowego, Muzeum Przemysłu i Techniki i in. Reszta zaś materjałów i eksponatów oraz archiwum wystawy przekazuje się Swiatowemu Związkowi Polaków z Zagranicy.

W KATASTROFIE GÓRNICZEJ WE FRANCJI 14 RODZIN POLSKICH STRACIŁO ŻYWICIELI.

Wśród 32 górników, którzy zginęli w tragicznej katastrofie górniczej w St. Pierre-la-Palud we Francji w dniu 11 b. m., znajduje się 14 Polaków 14 osieroconych rodzin polskich pozostało bez żywicieli.

Pragnąc przyjść z pomocą rodzinom ofiar tragicznej katastrofy, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zainicjował zbiórkę na rzecz tych rodzin, przeznaczając ze swej strony na ten cel 100 zł.

Ofiary należy kierować bezpośrednio do Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, Mazowiecka 1, konto czekowe 13.414).

KONDOLENCJE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY DLA WDOWY PO WICEPREZYDENCIE M. ST. WARSZAWY, Ś. P. MEDARDZIE DOWNAROWICZU.

Spowodu zgonu ś. p Medarda Downarowicza, wiceprezydenta m. st. Warszawy, Swiatowy Związek Polaków z Zagranjcy przesłał pod adresem wdowy po Zmarłym depeszę kondolencyjną treści następującej:

„W głębokiej żałobie, okrywającej po zgonie ś, p. wiceprezydenta Medarda Downarowicza wszystkich Jego najbliższych, łączymy się z nimi w serdecznym żalu za Zmarłym, który tak wydatnie współpracował z nami przy organizacji II Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Dyrektor
(—) Stefan Lenartowicz.

Prezes
(—) Władysław Raczkiewicz.

PIERWSZE ZEBRANIE PREZYDJUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W dniu 10 października b. r. odbyło się w lokalu senatu R. P. pierwsze zebranie Prezydjum Rady Naczelnej Swiatowego Związku Polaków.

Na wstępie zebrania p. marsz. Raczkiewicz, pierwszy prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, powitał nowych członków Rady Naczelnej Swiatowego Związku w osobach: dyr. Wiktora Ambroziewicza, Ferdynanda Goetla i Adama Stebelskiego.

Następnie p. Marszałek nakreślił obraz prac, jakie czekają nowoutworzony Związek. Skolei wyraził podziękowanie wszystkim członkom Prezydjum, którzy współpracowali w organizacji II Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Wkońcu marsz. Raczkiewicz zwrócił się z gorącym apelem do członków Prezydjum o jaknajintensywniejszą pracę w ramach nowopowstałego Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

O sytuacji na terenach po Zjeździe, ze szczególnem uwzględnieniem Stanów Zjednoczonych, informował zebranych dyrektor biura Światowego Związku, dyr. St. Lenartowicz.

Informator nie wchodził w szczegółową analizę efektów Zjazdu. Stwierdził tylko, że zdołało się w kraju rozbudzić taki entuzjazm w stosunku do Polaków z zagranicy, jakiego jeszcze nigdy nie było.

Jak wielki był zasięg propagandowy II Zjazdu, świadczy fakt, że wciągu 15 lat nie napisano o Polakach zagranicą tyle, ile w okresie przedzjazdowym i wczasie Zjazdu. Echa Zjazdu ciągle jeszcze odzywają się w formie artykułów w całej niemal prasie polskiej zagranicą, a w szególności w pismach polskich, wychodzących na terenie Stanów Zjednoczonych Am Półn.

W archiwum prasowem Światowego Związku Polaków z Zagranicy znajduje się kilkanaście albumów prasowych, zawierających około 10 tysięcy wycinków z prasy krajowej i polskiej prasy zagranicznej. Bardzo wiele pisała o Zjeździe prasa obcojęzyczna, szczególnie niemiecka. Ukazało się również z okazji Zjazdu wiele dodatków specjalnych.

Skolei przytaczał sprawozdawca głosy prasy polskiej zagranicą o Zjeździe, a w szczególności krytyczne głosy prasy polskiej w Ameryce, broniącej lub potępiającej stanowiska, zajętego na Zjeździe przez delegację Polonji amerykańskiej.

Z zadowoleniem przyjęło Prezydjum wiadomość o przystąpieniu do Światowego Związku Polaków z Zagranicy Związku Narodowego Polskiego w St.Zj. A.P. W stosunku do Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego wyrażono nadzieję, że i ta organizacja zadeklaruje swój udział w Związku.

Sprawę statutu Światowego Związku referował prezes dr. Hełczyński. Uwzględniono kilka drobnych zmian, formalne załatwienie przekazując prezesowi Hełczyńskiemu.

Skolei nastąpił wybór wiceprezesów Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wybrani zostali:

1) prezes dr. Bronisław Hełczyński,
2) dyr. Stefan Szwedowski,
3) mjr. Mieczysław Fularski

Ważnym punktem posiedzenia było powołanie do życia, na podstawie uchwały II Zjazdu, Komitetu Budowy „Domu Polonji Zagranicznej im. Marszałka Piłsudskiego".

Ostatni punkt porządku dziennego zebrania obejmował sprawozdania poszczególnych komisyj II Zjazdu i imprez ze Zjazdem związanych. Sprawozdanie Komisji Statutowo-Regulaminowej przedstawił mjr. M. Fularski, Komisji Programowej — p. A. Stebelski.

Wobec spóźnionej pory zebranie zakończono, odkładając dalsze sprawozdania ze Zjazdu do następnego posiedzenia.

SPRAWOZDANIE Z WYNIKÓW DOROCZNEJ ZBIÓRKI NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ.

Dnia 21 października, w sali plenarnej Senatu R. P., odbyło się zebranie sprawozdawcze ze zbiórki tegorocznej, przeprowadzonej w miesiącu styczniu i lutym, i jednocześnie zebranie organizacyjne Głównego Komitetu Zbiórki 1935 r.

Po zagajeniu zebrania przez p. marsz. Wł. Raczkiewicza, dyr. E. Kłopotowski przedstawił sprawozdanie z wyników finansowych tegorocznej zbiórki, która dała sumę zł. 445.753,45, przy wydatkach na koszta administracyjne zł. 17.687,21, co stanowi 3,09% zebranej sumy. Jednocześnie p. dyr. Kłopotowski porównał zestawienie wpływów zbiórkowych z akcją zeszłorocznej zbiórki.

Następnie p. prezes Jan Dębski podał projekt powołania do życia Towarzystwa Przyjaciół Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, którego członkowie wzięliby na siebie obowiązek propagowania zadań i działalności Funduszu oraz przeprowadzania akcji zbiórkowej.

W dalszym ciągu p. prezes dr. B. Hełczyński w obszernym referacie przypomniał zebranym o odbytym w roku bieżącym II Zjeździe Polaków z Zagranicy oraz przedstawił potrzeby szkolnictwa polskiego zagranicą. Na zakończenie referatu p. prezes Hełczyński zgłosił rezolucję:

Zgromadzeni w dniu 21 października 1934 r. przedstawiciele organizacyj społecznych, które czynnie współpracowały w akcji zbiórkowej zeszłorocznej, przyjmując do wiadomości sprawozdanie Głównego Komitetu Zbiórki i Komisji Rewizyjnej, jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję:

Stwierdzając, że odbyty w sierpniu 1934 r. II Zjazd Polaków z Zagranicy, przez powołanie do życia Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, dał widomy wyraz łączności pomiędzy skupieniami polskiemi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą, oraz jedności całego rozrzuconego po wszystkich częściach świata Narodu Polskiego;

Że Zjazd ustalił zasadnicze dyrektywy dla współdziałania Macierzy ze skupieniami polskiemi zagranicą;

Że w jednej ze swych podstawowych rezolucyj Zjazd uznał za konieczne nauczanie i wychowywanie młodzieży polskiej zagranicą w języku polskim przez zakładanie i utrzymywanie polskich przedszkoli i szkół oraz kursów języka polskiego;

Że wykonanie tej rezolucji wymaga m. in. odpowiednich środków finansowych, których poszczególne skupienia zagranicą same zgromadzić nie mogą;

Że jedyną ogólno-społeczną akcją gromadzenia na ten cel funduszów, jest powszechna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą;

Że akcji zbiórkowej należy dać bardziej stałe podstawy przez powołanie Towarzystwa Przyjaciół Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, którego członkowie wezmą na siebie obowiązek jej przeprowadzenia i propagowania.

Zgromadzeni, stwierdzając realne wyniki, jakie dało zużytkowanie pieniędzy, zebranych w latach ubiegłych na Fundusz, postanawiają:

Uznać się za Główny Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą 1935 r.;

Wezwać całe społeczeństwo do wzięcia udziału w tegorocznej zbiórce oraz powołać w tym celu Komitet Wykonawczy Zbiórki w następującym składzie: Wiktor Ambroziewicz, Stanisław Dąbrowski, Jan Dębski, Stanisław Dippel, dr. Bronisław Hełczyński, Edmund Kłopotowski, dr. Tadeusz Kupczyński, Stefan Lenartowicz, Seweryn Maciszewski, Feliks Olszewski, Stefan Szwedowski, August Zaleski, Mieczysław Zaleski, dr. Eugenjusz Zdrojewski;

Wezwać Komitet Wykonawczy Zbiórki do podjęcia wszelkich kroków, potrzebnych dla powołania do życia Towarzystwa Przyjaciół Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą;

Wezwać Wojewódzkie i Powiatowe Komitety Zbiórki, które w toku akcj zbiórkowej zostaną utworzone, do stworzenia odpowiedniej sieci organizacyjne tego Towarzystwa w całym kraju.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZE TRAGICZNIE ZMARŁYCH 14 GÓRNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

Dnia 22 października o godz. 10-ej rano odbyło się w Kościele św. Krzyża w Warszawie, staraniem Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych tragicznie w katastrofie górniczej w St. Pierre-la-Palud we Francji 14 górników polskich.

Na nabożeństwie obecni byli m.in.: prezes Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, marsz. Władysław Raczkiewicz, dyr. biura zw. Stefan Lenartowicz, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych z nacz. W. Langrodem, dr. J. Rozwadowskim i konsulem K. Ripą na czele, przedstawicieli Ministerstwa Opieki Społecznej, poczty reprezentacyjne Związku Związków Zawodowych, Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, reprezentacyj młodzieżowych i robotniczych.

Obecna była na nabożeństwie również młodzież polska z Francji, przebywająca na studjach w kraju pod opieką Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Z ŻYCIA POLAKÓW ZAGRANICĄ

ANGLJA

ANGLICY PISZĄ O POLSCE.

Miarą zainteresowania, jakie zdobywa Polska nawet na terenie Wielkiej Brytanji, jest ukazanie się na półkach księgarskich w Londynie dwóch książek: „Poland" i „A wayfar in Poland" (Wędrówki po Polsce)-

Autor pierwszej z nich — Patterson, profesor prawa międzynarodowego na jednym z uniwersytetów angielskich, dzieli swą książkę na trzy części: Polska przed rozbiorami, rozbiory i walka o niepodległość oraz Polska nowoczesna. W ostatnim rozdziale Patterson mówi z wielkiem uznaniem o rozwoju gospodarczym i politycznym, jaki osiągnęła Polska pod kierownictwem Marszałka Piłsudskiego.

Autorem „Wędrówki po Polsce" jest znany literat i publicysta szkocki, dyrektor radjostacji w Edynburgu, Mac-Laren, który bawił w Polsce z wycieczką dziennikarzy szkockich.

ARGENTYNA

KOLONIŚCI POLSCY W ARGENTYNIE WYRAŻAJĄ RADOŚĆ Z POWSTANIA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Koloniści polscy, osiadli w Argentynie, zebrani dnia 8 września r. b. w kolonji Unida, uchwalili:

„Wspólnie zebrani koloniści polscy z Corpus, bez względu na ich poglądy, łączą się we wspólnym hołdzie i wspólnej radości na wieść o utworzeniu Światowego Związku Polaków i wybraniu na Jego Prezesa, opiekuna Misiones J.W.Pana Marszałka Raczkiewicza, widząc w powstaniu Światowego Związku Polaków nową erę w dziejach polskiego wychodźtwa, stwierdzają zgodnie przywódcy życia polskiego w Corpus niezłomną wolę ku konsolidacji swej pracy społecznej dla dobra i wielkości wspólnej Ojczyzny — Mocarstwowej Polski i proszą JWPana Marszałka o dalszą pomoc i opiekę nad braćmi polskimi w Misiones. Wielka Ojczyzna nasza i naczelny reprezentant i budowniczy zgody i potęgi wychodźczej — Pan Marszałek Władysław Raczkiewicz — niech żyją!"

BELGJA

OPIEKA I POMOC LEKARSKA W BELGJI.

W pogoni za chlebem, szeroką falą rozeszła się rzesza polskich robotników po świecie.

Codzienne kłopoty, jakie nastręcza uciążliwe życie w innych warunkach bytowania, niejednokrotnie kazały zapomnieć o ważnych potrzebach higjeny i leczenia. Robotnik — uważając swój pobyt na obczyźnie za chwilowy, poza troskami o zdobycie pracy, zbytnio nie przejmował się kwestją stworzenia opieki lekarskiej dla siebie i swej rodziny.

Taki stan rzeczy, anormalny w zasadzie, nie mógł utrzymać się długo. Tu i ówdzie jednostki bardziej przewidujące, rozpoczęły odpowiednie starania,

celem stworzenia polskiej lecznicy, czy też poradni lekarskiej. Trudności językowe były również jedną z przyczyn pewnego zaniedbania w leczeniu się. Pacjent — Polak nie mógł się rozmówić z lekarzem — Francuzem, czy Belgiem i odkładał z dnia na dzień kurację.

Starania u odpowiednich władz nie odniosły jednak skutku. Pierwszy dr. Fr. Krawczyk zorganizował w Belgji stałą opiekę lekarską oraz lecznicę, razem z dr. Dawidem—Belgiem, który bardzo serdecznie i ochoczo przyjął propozycję współpracy. Dr. Krawczyk—młody lekarz, ma już za sobą dużą praktykę i cieszy się wśród emigracji polskiej sympatją i zaufaniem.

Ta placówka ma na celu nietylko niesienie pomocy lekarskiej, lecz będzie rowneż placówką kulturalną. Dr. Krawczyk znany jest bowiem również w prowincji leodyjskiej, jako niestrudzony działacz na niwie społecznej.

Myśl stworzenia lecznicy, znalazła wielu zwolenników i niebawem została zrealizowana.

Otwarcie poradni pod nazwą „*Polska Opieka Lekarska z Lecznicą*" odbyło się we wrześniu r. b. przy rue Simonie, 10, Bressoux-Liége.

Program pracy obejmuje—niesienie pomocy lekarskiej, urządzanie odczytów z dziedziny higjeny, oraz wprowadzanie udogodnień w szpitalach.

Nowej placówce życzymy powodzenia.

BRAZYLJA

KINOTEATRY W KURYTYBIE WYŚWIETLAJĄ POLSKIE FILMY.

Wielkie zainteresowanie wśród Polaków w Kurytybie, jak również wśród miejscowej publiczności brazylijskiej, wzbudziło wprowadzenie poraz pierwszy na ekrany kinoteatrów w Paranie i St. Catharine filmów polskich. Firma polska „Emesfilm" w Rio de Janeiro wyświetliła już film p. t. „Jego Excelencja Subjekt". Przewidziane jest wprowadzenie dalszych filmów polskich: „Prokurator Alicja Horn" i „Moralność Pani Dulskiej".

Polski film dźwiękowy, ukazujący się poraz pierwszy na ekranach kinoteatrów brazylijskich, przyczyni się niewątpliwie do racjonalnej propagandy polskości na tamtejszym terenie.

FRANCJA

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO DLA DZIECI POLSKICH WE FRANCJI.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji przystąpiła do organizowania czwartkowych kursów nauczania języka polskiego dla młodzieży.

Na odbytem ostatnio w Lille posiedzeniu powzięto uchwałę, wzywającą wszystkie organizacje społeczne do współdziałania w akcji nauczania dzieci polskich we wszystkich kolonjach. W kolonjach, gdzie niema nauczyciela polskiego będą zorganizowane kursy czwartkowe nauczania języka polskiego pod kierownictwem najbardziej odpowiedniego robotnika z danej kolonji. Stroną organizacyjną zajmie się Opieka Rodzicielska, wybrana z pośród członków Komitetu Towarzystw Miejscowych lub też spośród organizatorów kursów. Komisja Kulturalno-Oświatowa zapewnia bezpłatne dostarczenie podręczników oraz częściowe opłacenie kierownika kursów.

WALNE ZEBRANIE RZEMIOSŁA POLSKIEGO WE FRANCJI.

Na odbytem w październiku r. b. Walnem Zebraniu Rzemiosła Polskiego we Francji przewodniczący zebrania, J. Roskosz, prezes Zarządu Głównego Związku Kupców Polskich we Francji, przedstawił konieczność uregulowania sprawy wykształcenia młodzieży rzemieślniczej na emigracji według przepisów, przyjętych w Polsce. W tym celu należałoby utworzyć ekspozytury Izby Rze-

mieślniczej na wzór tego rodzaju izb w Polsce, uregulować kwestję egzaminów dla uczącej się młodzieży rzemieślniczej we Francji oraz dla mistrzów, t.j. tych fachowców, którzy, przy odpowiednich kwalifikacjach, nie posiadają tytułu mistrza wskutek dłuższego pobytu zagranicą. Dla załatwienia tych spraw musi być utworzona Komisja Egzaminacyjna, złożona z mistrzów. W braku mistrzów na emigracji pierwsza komisja będzie musiała przyjechać z kraju. W związku z tem postanowiono podnieść opłaty za egzaminy, by tą drogą uzyskać fundusze na pokrycie kosztów Komisji Egzaminacyjnej.

Wybrano następnie zarząd, w ktorego skład weszli: Franciszek Sobecki, Jan Pierkel, Władysław Przybylski, (im. piekarzy), Wojciech Wronka, Jan Juszczak, Jan Bączkowski (im. krawców), Stanisław Pawłowski, Kazimierz Żołnierkiewicz, Wawrzyniec Brajer (im. fryzjerów), Teofil Stachowiak, Jan Kosmalski, Joachimczyk (im. rzeźników).

Na zebraniu obecny był również p. Bewenzé, attaché handlowy Konsulatu R. P. w Lille.

POLEMIKA PRASY FRANCUSKIEJ NA TEMAT WYDALANIA GÓRNIKÓW POLSKICH Z FRANCJI.

Publicysta francuski Brackers d'Hugo na łamach „La Dépêche" polemizuje ostro z innym dziennikarzem francuskim, który w cyklu artykułów, zamieszczonych ostatnio w „La République", żąda m. in. wydalenia górników polskich z Francji. Brackers d'Hugo, omawiając stosunki polsko-francuskie, zaznacza wkońcu: *„P. Roche zapomina, że Francja zaciągnęła w stosunku do tych (polskich) robotników zobowiązania, podpisane w konwencjach... Polacy zresztą nie przybyli do Francji dlatego, że... wygnani zostali ze swego kraju, lecz dlatego, że my ich zaprosiliśmy, dlatego, że oni nam byli koniecznie potrzebni".*

W. M. GDAŃSK

POLONJA GDAŃSKA PRZYKŁADEM OFIARNOŚCI.

Akcja zbiórki na rzecz powodzian w Gdańsku zasługuje na pełne uznanie i specjalne wyróżnienie. Polonja gdańska zdała świetnie egzamin dojrzałości społecznej i solidarności z akcją całej Rzeczypospolitej. Wyniki zbiórki gotówkowej uważać należy za wybitnie dodatnie, zebrano bowiem około 110.000 zł., pozatem w naturze około 10.000 zł., czyli łącznie około 120.000 zł. W zestawieniu z małą liczebnością Polonji Gdańskiej (zaledwie 20.000 osób), daje to przeciętnie 6 zł. na każdego Polaka w Gdańsku. Jest to suma, jak na dzisiejsze stosunki—bardzo wysoka.

Wydatną pomoc okazało również szereg firm i instytucyj niemieckich, jak Senat gdański, Stocznia Gdańska i inne, wykazując tem silne poczucie humanitarności.

STANY ZJEDNOCZONE

W PRZEDEDNIU ZŁOTEGO JUBILEUSZU SEMINARJUM POLSKIEGO W ORCHARD LAKE.

Seminarjum Polskie pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego w Orchard Lake, Mich, obchodzić będzie w roku przyszłym 50-lecie swego istnienia. Społeczeństwo Polskie w Ameryce docenia zasługi jedynej tego rodzaju instytucji naukowej polskiej na wychodźtwie, której już przeszło 11 tysięcy alumnów czynnych jest w licznych osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych.

Ostatnio powstał projekt, aby wychodźtwo polskie złożyło dar jubileuszowy na rzecz Seminarjum Polskiego w dniu 50-lecia. Dar ten przyszedłby z pomocą finansową zakładowi, który kilkuletnią depresję ekonomiczną odczuł

nader dotkliwie, o czem może świadczyć sprawozdanie rachunkowe, ogłoszone na ostatnim Zjeździe Stowarzyszenia Alumnów Seminarjum Polskiego, oraz fakt dobrowolnej redukcji pensyj przez fakultet profesorski.

CHICAGO PRZODUJE W AKCJI SKŁADKOWEJ NA POWODZIAN W POLSCE.

Ja się dowiadujemy, statystyka składek na powodzian, zebranych przez Polonję amerykańską w poszczególnych miastach Stanów Zjednoczonych Am. Półn., przedstawia się następująco:

Chicago . .	dol.	16.000.—
New York . .	„	15.511.—
Detroit . .	„	11.464.—
Cleveland . .	„	3.424.64
Buffalo . .	„	3.332.—
Philadelphia . .	„	2.927.—
Pittsburgh . .	„	2.240.—
Wilkes-Bar e . .	„	1.992.—
Milwaukee . .	„	1.933.—
Toledo . .	„	1.291.—
Scranton . .	„	1.200.—
Elizabeth . .	„	1.000.—
Utica . .	„	1.000.—
Boston . .	„	979.—
Trenton . .	„	724.—
Perth Ambov . .	„	683.—
New Castle . .	„	435.—
Inne miasta . .	„	8.000.—
Razem	dol.	74.243.64

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że suma składek Polonji w U. S. A. osiągnęła sumę 100.000 dolarów.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Zgodnie z deklaracją o współpracy ze Swiatowym Związkiem Polaków z Zagranicy, jaką delegacja Polonji amerykańskiej złożyła na odbytym II Zjeździe Polaków z Zagranicy, i w myśl oświadczenia, że sprawa akcesu do Swiatowego Związku załatwiona będzie przez sejmy lub zarządy organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, — Zarząd Związku Narodowego Polskiego na specjalnem posiedzeniu, odbytem w Chicago w dn. 4 b. m., uchwalił przystąpienie do Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy.

Uchwała ta brzmi, jak następuje:

„Zważywszy, że sporo już czasu upłynęło od czasu powrotu z Polski przedstawicieli organizacyj polskich z Ameryki, którzy wzięli udział w II Walnym Zjeździe Polaków z Zagranicy, rozpoczętym w Warszawie, stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, w dniu 5 sierpnia 1934 r., a zakończonym w Toruniu dnia 13 sierpnia tegoż roku, a prasa polska na wychodźtwie szeroko i wszechstronnie omawia stanowisko, zajęte na wspomnianym Zjeździe przez członków delegacji organizacyj polskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a wreszcie:

Zważywszy, że nigdy nie było, ani nie może być najmniejszej wątpliwości, co do lojalności ogółu wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, jako obywateli amerykańskich — przeto:

„My, członkowie i członkinie Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., niniejszem wykonując wolę Sejmu XXVI-go, zgłaszamy akces Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, na warunkach, uchwalonych przez Sejm XXVI Związku Narodowego Polskiego w Scranton. Pa.”

POLONJA AMERYKAŃSKA ZAPRASZA NA SWÓJ SEJM PREZESA ŚW. ZW. POLAKÓW, MARSZ. RACZKIEWICZA

Zamanifestowana na II Światowym Zjeździe Polaków z Zagranicy łączność Polonji Zagranicznej z Macierzą, znalazła ostatnio wyraz w uchwale Zarządu Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych. Na mocy tej uchwały Polonja Amerykańska zaprosiła prezesa Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, marszałka senatu Władysława Raczkiewicza na Sejm Związkowy, który odbędzie się w roku przyszłym w Baltimore.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO.

We wrześniu odbyło się zwyczajne posiedzenie Zarządu Centralnego Związku Narodowemu Polskiego przy pełnym udziale członków. Prezes Romaszkiewicz złożył sprawozdanie z czynności reprezentacyjnych i organizacyjnych. Przyjęto następnie pisemny raport prezesa z czynności związkowego biura realnościowego oraz sprawozdanie finansowes karbnika Spikera, sprawozdanie dyr. Tomaszkiewicza i poszczególnych komitetów. Przybyła następnie delegacja związkowa i związkowczyń z Webster, Mass. i Lausing, Mich. Po wyczerpaniu porządku dziennego, Paweł Kurdziel zdał sprawozdanie, jako członek Kapituły Orderu Legji Honorowej, z udekorowania odznakami związkowemi i wręczenia dyplomów wybitnym osobistościom w Polsce, którym Sejm Z.N.P. w Scranton uchwalił nadać te odznaczenia. O II Zjeździe Polaków z Zagranicy Paweł Kurdziel nie chciał mówić, tłumacząc się tem, że nie był of cjalnym delegatem na ten Zjazd. Związek otrzyma urzędowe sprawozdanie z II Zjazdu od swego upełnomocnionego delegata, cenzora Świetlika.

Z NOWYCH KSIĄŻEK

Ks. Stanisław A. Iciek: „Samochodem przez Stany Zjednoczone" T. I i II. Nakładem Towarzystwa św. Michała Archanioła — Miejsce Piastowe—1934 r.

Książki podróżnicze mają swój specjalny urok. Przenoszą nasze myśli w odległe kraje, każą wraz z autorem przeżywać liczne przygody a przedewszystkiem uczą i rozszerzają znacznie horyzont myślowy przeciętnego człowieka. Tyczy się to w pierwszym rzędzie wydawnictw wartościowych, dobrze opracowanych, nie goniących za łatwą sensacją, ale stawiających sobie za cel danie czytelnikowi pożytecznej lektury.

Książka ks. Icieka spełnia w całej rozciągłości te wymagania. Napisana żywo, barwnie, z humorem właściwym autorowi jest niewyczerpaną kopalnią wiadomości o Stanach Zjednoczonych A. P.

W ciągu czteromiesięcznej podróży autor przejechał trzydzieści kilka stanów, — zajrzał do małych chat kolonistów, worywających się z uporem w dziewiczą puszczę, zwiedził potężne ośrodki przemysłu i handlu amerykańskiego, zainteresował się życiem mieszkańców, ich położeniem materjalnem i kulturalnem a wkońcu nie pominął okazji obejrzenia cudów natury.

Przejeżdżając przez poszczególne stany, autor podaje ich obszar, liczbę mieszkańców, bogactwa rolnicze, mineralne, zabytki sztuki i ciekawsze szczegóły historyczne, dotyczące przeszłości ludności tubylczej. Wszystko to opowiedziane mową potoczną, stylem gawędziarskim — nie nuży czytelnika.

Szczególnie żywo interesują autora zagadnienia związane ze sprawą polską, a więc: szkolnictwo, prasa i stosunki wyznaniowe oraz partje polityczne, z których często tęgo sobie pokpiwa. Polonja amerykańska zajmuje dominujące miejsce w pracy ks. Icieka i tworzy jej główny trzon. Z książki

tej możnaby złożyć osobny tom traktujący specjalnie o Polakach w Stanach Zjednoczonych. Szczegółów jest moc. Czy to będą anegdoty, czy suche statystyczne cyfry ilustrujące stan posiadania i dorobek kulturalny Polaków na obczyźnie, czy wreszcie krótkie, informacyjne notatki o pierwszych osadnikach; wszystkie te dane posiadają wielką wartość, jako stwierdzenie niepożytej energji i wytrwałości naszych rodaków z za Oceanu.

Liczne dygresje, odnoszące się do współczesności amerykańskiej, umiejętnie wplecione przez autora w opis podróży, informują czytelnika o wypadkach zachodzących na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Niczego autor nie pominął w swej książce. Interesuje go wszystko, począwszy od spraw najdrobniejszych czysto lokalnych, kłopotów prowincjonalnych, a skończywszy na zagadnieniach pierwszorzędnej wagi, obchodzących wszystkich obywateli.

Dwa ostatnie rozdziały, które są jakby syntezą całej książki, spełniają rolę dobrze opracowanego skrótu i „dają — według słów autora — ogólny pogląd na sytuację polityczną, a także na stosunki wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych".

Duża ilość zdjęć, znacznie podnosi wartość tej encyklopedycznej książki, dając możność czytelnikowi dokładniejszego poznania miejsc, przez które autor przejeżdżał.

Mapa samochodowa Stanów Zjednoczonych Amer. Półn. z dokładnie zaznaczoną marszrutą autora jest znakomitem dopełnieniem tej ze wszechmiar godnej polecenia książki.

Zbigniew Krygler.